

PRAWOSŁAWIE WE FRANCJI ● SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIE INSTYTUTU ŚW. SERGIUSZA ● MOSKIEWSKIE FORUM POKOJOWE – ROZMOWA Z KS. PROF. JOHNEM LONGIEM ● PRAWOSŁAWIE W ZACHODNIEJ SZACIE ● MONASTER W BURGUNDII ● MATKA MARIA ● MYŚLI O TRÓJCY ŚWIĘTEJ ● KOBIETA W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ ● TRADYCJE I ZWYCZAJE WIELKIEGO POSTU ● Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO ● CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

Tygodnik Polski

Tygodnik Podlaski

ROK III WARSZAWA 1987-03-15 Nr 3(24) CENA ZŁ 15

PRAWOSŁAWIE WE FRANCJI

METROPOLITA MELETIOS

Prawosławie we Francji nie jest już dzisiaj grupą egzotycznych wspólnot pozostających bez żadnego związku z tradycjami i życiem gospodarczym. Wrosło ono w kulturalną i religijną mapę kraju. Jednocześnie zachowuje bardzo silne związki ze Wschodem, zwłaszcza z Kościołem greckim i rosyjskim. Ta specyficzna sytuacja uczyniła z Francji miejsce szczególne, miejsce zetknięcia się chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu. To zetknięcie się stanowi jedno z głównych duchowych wydarzeń końca XX wieku. Po tysiącu latach istnienia Kościoła nie podzielonego nastąpił tysiącletni okres separacji, trzeba więc na progu trzeciego tysiąclecia, ponownie ustanowić jedność chrześcijan. Marzył o tym i tego pragnął patriarcha Athenagoras.

Temat „prawosławie we Francji" chciałbym omówić według następującego planu:

– historia i organizacja naszego Kościoła,

– zasięg i doniosłość naszego świadectwa,

– przegląd najważniejszych problemów, jakie musimy rozwiązać, aby zapewnić naszą przyszłość.

* * *

Z wyjątkiem Korsyki, na której w 1676 roku osiadają mieszkańcy Lakonii, zawzięcie strzegąc swego języka i obrządku oraz sprzeciwiając się ponownemu połączeniu z Rzymem, obecność prawosławia we Francji do 1920 roku jest sporadyczna i mało znacząca. Wyjątek stanowią tu być może Grecy. W rzeczywistości bowiem angielską blokadę w Marsylii za panowania Napoleona I przełamali marynarze z Chios. Od tej chwili całe rodziny z tej greckiej wyspy osiadają we francuskim porcie. Tam też, w Marsylii, w II połowie XIX wieku budują świątynię prawosławną. W 1895 roku, dzięki ofiarom i przedsiębiorczości braci Schilizzi, powstaje paryska katedra św. Stefana. Pełni ona jednak głównie funkcje kościoła ambasady.

Podobnie jest z katedrą rosyjską przy ulicy Daru. Natomiast cerkwie Lazurowego Wybrzeża i Wybrzeża Baskijskiego zostały zbudowane z myślą o arystokracji rosyjskiej, która właśnie tutaj spędzała czas wolny. Często w historię tych świątyń wplątały się losy czołowych osobistości (cerkiew w Nicei np. wiąże się z pamięcią zmarłego w tym mieście carewicza Mikołaja, syna Aleksandra II).

Aby dać pełny obraz obecności prawosławia w XIX-wiecznej Francji, należy także odnotować istnienie starej kolonii rumuńskiej złożonej głównie ze studentów i intelektualistów, która w 1892 roku zbudowała swoją cerkiew.

W II połowie XIX wieku, a dokładniej w 1870 roku, Francuz, wybitny historyk Kościoła, wielki znawca tradycji, ksiądz katolicki Guettèe, odrzuca dogmat o nieomylności papieskiej i przystępuje do Kościoła prawosławnego.

O trwałej obecności prawosławia w kraju nad Sekwaną zadecydowały jednak emigracje okresu międzywojennego. W wyniku Rewolucji Październikowej 1917 roku i wojny domowej w Rosji tłumy uchodźców znalazły się we Francji. Droga ich wiodła przez Bałkany, Stambuł, Niemcy, Czechosłowację. O to, by stać się intelektualnym i duchowym centrum emigracji, rywalizowały dwa miasta: Praga i Berlin. Zwyciężył... Paryż. Przegląd socjalny imigrantów był niezwykle różnorodny, począwszy od najwyższych warstw inteligencji po proletariat. Parafie robotnicze powstały na prowincji. W Paryżu miejsca kultu tworzono w zupełnie przypadkowych lokalach. Imigranci nie uniknęli polityczno–religijnego rozdziału (podziału, schizmy). W 1926 roku nieliczna grupa wiernych i duchownych związała się z „rosyjskim synodem poza granicami", którego siedziba znajdowała się wówczas w Jugosławii, obecnie zaś w Nowym Jorku. W 1931 roku metropolita Eulogiusz zerwał z Patriarchatem Moskiewskim i poprosił o pomoc Konstantynopol. Patriarchat Ekumeniczny utworzył wówczas tymczasowy egzarchat rosyjski w Europie Zachodniej. Od tej chwili najliczniejsza i najbardziej wykształcona część diaspory rosyjskiej jest związana z Patriarchatem Ekumenicznym. Pozostaje mu wierna po dziś dzień, jeśli nie liczyć zmiennych kolei losu w latach 1946–1949 i 1965-1970. Począwszy od lat siedemdziesiątych, pełnię rolę pośrednika pomiędzy arcybiskupstwem rosyjskim i tronem ekumenicznym. W 1931 roku część Rosjan pozostała w Patriarchacie Moskiewskim, podkreślając w ten sposób swoją przynależność do Kościoła macierzystego oraz odrzucając opiekę Konstantynopola i jego prawa do diaspory prawosławnej.

Druga, niezwykle liczna, fala imigrantów przybyła w 1922 roku z Azji Mniejszej. Francja przyjęła wówczas kilkadziesiąt tysięcy Greków pochodzących głównie z Izmiry i Stambułu. Osiedlali się oni kolejno w okręgu paryskim znanym ze swych wspaniałych mistrzów igły, znakomitych kuśnierzy i artystów–szewców, których tak dobrze opisał francusko–grecki powieściopisarz Clement Lepidis; następnie w okręgu lyońskim z jego robotniczymi skupiskami w Saint Etienne i Alpach Płn.; wreszcie w Marsylii, gdzie powstało niemało parafii plebejskich.

W latach trzydziestych wielu mieszkańców Archipelagu Dodekanez, uciekając przed panowaniem włoskim na tych wyspach, schroniło się również we Francji.

Dokończenie na str. 3



Cerkiew w Nicei

SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIE INSTYTUTU ŚW. SERGIUSZA

Ks. protoprezbiter Aleksy Kniazeff
Rektor Instytutu św. Sergiusza

Prawosławny Instytut Teologiczny św. Sergiusza obchodził w 1985 roku swoje sześćdziesięciolecie. Tak długie już istnienie wyższej szkoły teologicznej, która powstała w warunkach emiracyjnych i przeżyła ten okres bez jakiejkolwiek bazy materialnej, jest zjawiskiem dość rzadkim. Ale takim samym wyjątkowym zjawiskiem była rosyjska emigracja, w której środowisku Instytut powstał i otrzymał ten duchowy twórczy poryw, jaki zachowuje do dzisiaj.

W początkach lat dwudziestych tego wieku emigracja rosyjska stanowiła dwumilionową masę ludzi, z czego połowa należała do wyższych warstw społecznych. Emigracja ta instynktownie broniła się przed całkowitym utożsamianiem się z innymi kulturami i innymi narodowościami. Opoką okazał się tu Kościół prawosławny, który aby móc działać w warunkach emigracyjnych, potrzebował szkoły teologicznej.

Szkoła teologiczna była potrzebna nie tylko do wykształcenia kadr duchowieństwa, zaspokajającego potrzeby religijne mas uciekinierów. W całej emigracji rodziło się i wzrastało zainteresowanie problematyką teologiczną i kościelną. Z tego też powodu zaczęto organizować popularne wykłady na te tematy w Stambule, Paryżu, Belgradzie i wielu innych centrach rosyjskiej emigracji. W Paryżu, w gmachu byłej ambasady Cesarstwa Rosji, odbywały się wykłady i dyskusje na tematy cerkiewne. Wśród licznych uczestników tych spotkań zrodziła się myśl o zorganizowaniu systematycznych kursów teologicznych.

W 1921 roku przeniósł się do Paryża metropolita Eulogiusz, dotychczas mieszkający w Berlinie. Pobłogosławił on zamiar zorganizowania kursów teologicznych. Prawie natychmiast powstały „Wyższe Prawosławne Kursy Teologiczne." Zajęcia odbywały się wieczorami, w budynku rosyjskiego gimnazjum na ulicy du dr Blanche. Jako wykładowcy występowali: proboszcz cerkwi św. Aleksandra Newskiego ks. Jakub Smirnow (egzegeza listów apostolskich), jego pomocnik ks. Mikołaj Sacharow (teologia dogmatyczna), prof. Antoni Kartaszow (wprowadzenie do Nowego Testamentu i historia Kościoła), T.A. Ametistow (patrologia). Kursy trwały od lutego 1921 roku do letnich wakacji. Pod koniec zajęć zaczęto mówić o potrzebie zorganizowania regularnej szkoły teologicznej. Do realizacji takiego zamiaru emigracja miała wystarczającą liczbę naukowców i teologów (w Paryżu, Pradze, Belgradzie, Sofii...).

W lecie 1922 roku przejeżdżał przez Paryż przewodniczący Światowej Chrześcijańskiej Federacji Studentów, dr John Mott. To właśnie jemu akademik Piotr Struve, w obecności protoprezbitera Jerzego Szawelskiego, A. Kartaszowa, I. Łapno i innych osób, wręczył raport mówiący o potrzebie i możliwościach zorganizowania wyższej szkoły teologicznej dla rosyjskiej emigracji. Kilka miesięcy wcześniej dr Mott otrzymał analogiczny raport od uczestników zjazdu studentów chrześcijan w Pekinie. Raport ten został wręczony przez Lwa Zandera, wówczas docenta Uniwersytetu we Władywostoku. John Mott, człowiek otwarty na wszelkie inicjatywy, mający gorące serce i charyzmaty bliskie daru proroczego, całkowitego zaakceptował tę myśl. Ponadto był on starym przyjacielem rosyjskich biskupów misjonarzy: Tichona w Ameryce Północnej (późniejszego partiarchy) i Sergiusza, metropolity Japonii. Projekt przewidywał, że szkoła teologiczna zostanie zorganizowana w Paryżu, gdyż w 1922 roku metropolita Eulogiusz ostatecznie przeniósł swoją katedrę biskupią z Berlina do Paryża.

W czerwcu 1924 roku, na zjeździe rosyjskich studentów odbywającym się w Argerone, metropolita Eulogiusz otrzymał wiadomość, że dr Mott przekaże na jego ręce czek opiewający na sumę ośmiu tysięcy dolarów, a przeznaczony na zorganizowanie szkoły teologicznej. Już 5 lipca tego roku, w dzień św. Sergiusza, dzięki energii i uporowi M.M. Osorgina, zakupiono na aukcji budynki, kościół i plac, znajdujące się w dziewiętnastej dzielnicy Paryża, przy rue de Crimée. Właśnie ta posiadłość stałą się Instytutem św. Sergiusza. Z powodu zakupienia odpowiednich pomieszczeń i posiadania pewnej sumy pieniędzy otwarcie szkoły teologicznej stało sę możliwe. Jednakże zakładając szkołę teologiczną w warunkach emigracyjnych, jej założyciele byli skromni i nie odważyli się nazwać jej tradycyjną nazwą „Akademia Duchowna", a nazwali „Instytutem Teologicznym", na pamiątkę Instytutu Teologicznego, który w latach 1919 -1921 działał w Piotrogrodzie.

Dokończenie na str. 7

PROBLEM JEDNOŚCI

Rozmowa z ks. prof. JOHNEM LONGIEM, przedstawicielem Watykanu na Moskiewskim Forum Pokojowym.

EUGENIUSZ CZYKWIN: Rozmawiamy w czasie trwania Pokojowego Forum w Moskwie. Jakie wrażenia ksiądz profesor wynosi z tej konferencji? Jakie zadania stoją przed ludźmi wierzącymi w sytuacji zagrożenia świata wojną?

KS. PROF. JOHN LONG: Zawsze uważałem, że Kościoły mają do spełnienia istotną rolę w dziele obrony pokoju. Na obecnej konferencji znajdujemy wyraźne potwierdzenie tej tezy. Obecnie rządy wielu krajów uświadamiają sobie coraz bardziej, że w świecie żyją miliony ludzi wierzących. Ludzie ci mogą i powinni włączać się w obronę pokoju na świecie. Ze stwierdzeń tych wynika określone znaczenie i rola Kościołów. Drugie moje główne odczucie dotyczy zadań Kościołów w budowie wzajemnego zaufania między narodami. Często dla rządów bądź polityków tworzenie atmosfery zaufania jest utrudnione. Obecnie my, którzy reprezentujemy Kościoły, powinniśmy znaleźć sposoby ustanawiania i umacniania takiego zaufania. Nie jest to łatwe, gdyż często w swoim stosunku do innych narodów jesteśmy obciążeni uprzedzeniami wynikającymi choćby z historycznych doświadczeń.

– Ksiądz profesor reprezentuje na Forum Stolicę Apostolską. Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

– Jestem jezuitą. Urodziłem się w USA. Po ukończeniu studiów teologicznych w Stanach Zjednoczonych studiowałem w Pontyfikalnym Instytucie Wschodu w Rzymie. W 1963 roku rozpocząłem pracę w Watykańskim Sekretariacie ds. Jedności Chrześcijan. Przez 18 lat pracy w Sekretariacie zajmowałem się głównie kontaktami z prawosławnymi Cerkwiami tradycji słowiańskiej, w szczególności z Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Mój obecny pobyt jest już trzynastą wizytą w ZSRR. W latach 1981–1986 byłem wykładowcą na Jezuickim Uniwersytecie w Nowym Jorku, gdzie istnieje Centrum Badań Wschodniego Chrześcijaństwa. Przed rokiem powróciłem do Rzymu i pełnię obecnie obowiązki prorektora Pontyfikalnego Instytutu Wschodu. Wykładam historię Kościoła i jako doradca współpracuję z Sekretariatem ds. Jedności Chrześcijan.

– Ksiądz profesor zdobył duże doświadczenie w kontaktach z prawosławnymi Cerkwiami. Proszę powiedzieć, jak ksiądz profesor ocenia stan stosunków ekumenicznych? Naturalnie najbardziej interesują nas perspektywy dialogu z prawosławiem.

– Myślę, że w tej dziedzinie możemy mówić o dużym postępie. Należy pamiętać, że rozdział między Kościołem prawosławnym a rzymskokatolickim w niczym nie był podobny do innych podziałów, chociażby do podziału, jaki nastąpił między Kościołem rzymskokatolickim i protestanckim. Nie odbyło się to nagle, jednego dnia, w określonej godzinie. Był to długi i złożony proces. Naturalnie, powrót do jedności również wymagać będzie czasu i wielorakich działań. Rozpoczynając ten nowy proces byliśmy przekonani, że należy zaczynać od stworzenia poprzez nieformalne spotkania, wymianę poglądów i dyskusje sprzyjającej atmosfery do podjęcia dialogu teologicznego. Duże znaczenie w tym zakresie miały spotkania patriarchy konstantynopolitańskiego Atenagorasa i papieża Pawła VI. W Sekretariacie ds. Jedności działania te nazwaliśmy „dialogiem miłości". Podjęty w 1980 r. oficjalny dialog teologiczny między naszymi Kościołami ma duże znaczenie, gdyż nie należy zapominać o istnieniu kilku poważnych różnic, z których najważniejsza to pojmowanie roli biskupa Rzymu w strukturze Kościoła. Poważnego potraktowania wymagają również istniejące różnice w pojmowaniu roli Ducha Świętego.

Bardzo istotne jest jednak to, że zarówno Kościół prawosławny, jak i rzymskokatolicki żyją identycznym życiem sakramentalnym.

Dialog teologiczny, w którym Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny jest również reprezentowany, rozpoczęliśmy od tego, co nas łączy. Po 6 latach wspólnej pracy rezultaty są widoczne. Zakończyliśmy już nasze teologiczne rozważania na temat chrztu i eucharystii. W bieżącym roku odbędzie się kolejne spotkanie wspólnej komisji w Bari we Włoszech. Naturalnie, istnieją również trudności nie zawsze wynikające z różnic natury teologicznej. W ostatnim okresie trudności te nawet jakby się powiększyły. Wspominałem już, że rozdział Kościołów nastąpił w wyniku długiego procesu i obecnie historyczne doświadczenia rzutują na prowadzony dialog.

Ważne jest również to, by nasz dialog nie ograniczył się do intelektualnych spekulacji wokół określonego problemu teologicznego. Ważne, by towarzyszyła mu również modlitwa. Dlatego w czasie naszych spotkań zawsze odprawiane są bądź to przez katolików, bądź prawosławnych nabożeństwa. Każdego dnia jest wspólna modlitwa. Naturalnie, nie przyjmujemy wspólnie komunii, gdyż nie jesteśmy w pełnej jedności, ale wszystko to prowadzi do stworzenia atmosfery modlitwy.

– Czy ksiądz profesor mając tak duże doświadczenie w kontaktach z Kościołami prawosławnymi, mimo wspomnianych trudności, jest nadal optymistą co do dalszych postępów dialogu?

– O, tak. Byłem i jestem zdecydowanym optymistą. Mój optymizm wynika, jak już wspomniałem, z identyczności życia sakramentalnego Kościołów, ale także z moich osobistych doświadczeń na terenie Stanów Zjednoczonych. Otóż stwierdziłem, że kontakty z prawosławnymi są na gruncie amerykańskim dużo łatwiejsze. Przyjeżdżając do USA prawosławni z Grecji, Polski czy Bliskiego Wschodu rozpoczynają życie w nowych warunkach. Szybko też tracą swoje uprzedzenia wynikające z ich historycznych doświadczeń. W dziedzinie ekumenizmu umożliwia to osiąganie konkretnych rezultatów, o co, jak wiem, trudniej jest w Polsce i niektórych krajach Europy Wschodniej. Jako przykład ekumenicznych osiągnięć w Ameryce może posłużyć wspólna działalność duszpasterska księży prawosławnych i katolickich, która jest szeroko praktykowana. Myślę, że w Polsce bądź w Grecji jak na razie byłoby to bardzo trudne.

– Rzeczywiście, w Polsce rezultaty ruchu ekumenicznego są znacznie skromniejsze i jak na razie ograniczają się do okazjonalnych spotkań bądź działań. Chociaż nie możemy mówić o zupełnym braku postępu.

– Ekumenizm wymaga stałego zaangażowania, a pole do wspólnych działań jest bardzo szerokie. Dla przykładu wzajemna pomoc w duszpasterstwie dzieci i młodzieży, szczególnie młodzieży, która staje często przed problemem utraty wiary. Również problemy rodziny wymagają wspólnego zaangażowania księży katolickich i prawosławnych.

– W przyszłym roku świat prawosławny obchodzić będzie jubileusz 1000-lecia chrztu Rusi. Czy Kościół rzymskokatolicki w jakiś sposób obchodzić będzie to wydarzenie?

– Jest to jubileusz całego chrześcijaństwa. W czasach, gdy Ruś przyjmuje chrzest z Konstantynopola, istnieją także kontakty i wpływy Bizancjum na Morawy, Bułgarię, a także Polskę. Naturalnie, jubileusz będzie przede wszystkim świętowany przez prawosławnych i wszystkich Słowian, jednak dla całego chrześcijaństwa w Europie było to wydarzenie ogromnej wagi. Mimo że w wyniku historycznych przyczyn nastąpił rozłam chrześcijaństwa, to jubileusz 1000-lecia chrztu Rusi wywołuje duże zainteresowanie na Zachodzie. Jako przykład tego zainteresowania mogę przytoczyć wypowiedzi papieża Jana Pawła II, który kilkakrotnie podkreślał, że *„Kościół musi nauczyć się oddychać oboma płucami: wschodnim i zachodnim"*. Jest to głęboka myśl i cała Europa powinna w ten sposób podchodzić do problemu jedności.

– Wzajemne poznanie historii, tradycji, duchowości Kościołów prawosławnego i rzymskokatolickiego jest z pewnością bardzo ważnym etapem procesu zbliżenia. Czy na podstawie własnego doświadczenia ksiądz profesor uważa, że Kościół prawosławny posiada wartości, jakie mogłyby wzbogacić chrześcijański Zachód i jakie to są wartości?

– Oczywiście. Zachód już korzysta z takich wartości. Mam tu na myśli dzieła ojców Kościoła, szczególnie ich myśli dotyczące życia duchowego cieszą się obecnie dużym zainteresowaniem katolików. Dzieła rosyjskich teologów, takich jak: Afanasjew, Florowski, Meyendorff, mają również wpływ na teologię katolicką i to wpływ znaczący. Wzbogacają duchowe życie Kościoła katolickiego.

– Czy ksiądz profesor chciałby przekazać jakąś myśl bądź życzenie czytelnikom „Tygodnika Podlaskiego"?

– Uważam, że niewielkie pod względem liczby wiernych Kościoły, takie jak wasz, mają do spełnienia ważną rolę. Jeżeli ma nastąpić rzeczywiste zjednoczenie między naszymi Kościołami, to musi to być przede wszystkim zjednoczenie między ludem Bożym. Sobór Floreński w swej intelektualno-teologicznej sferze zakończył się sukcesem. Jednak ani łacinnicy, ani ortodoksi nie byli do tego przygotowani. Naród i duchowieństwo nie przyjęli takiej jedności. I nawet dzisiaj może zaistnieć taka sytuacja, że nasi teologowie znajdą wspólny język i osiągną porozumienie, a wierni nie będą gotowi do przyjęcia jedności. Powtórzy się Sobór Floreński. Bardzo obawiam się takiej sytuacji. Dlatego podkreślam zawsze konieczność rozpoczęcia wspólnej duszpasterskiej pracy przez księży i wiernych bezpośrednio w parafiach.

– Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiał: Eugeniusz Czykwin

PRAWOSŁAWIE W ZACHODNIEJ SZACIE

Ks. Henryk Paprocki

Prezentując dzieje i rolę prawosławia we Francji nie sposób pominąć interesującego zjawiska w łonie prawosławia zachodniego, jakim jest Francuski Kościół Katolicko–Prawosławny, celebrujący starożytną liturgię gallikańską.

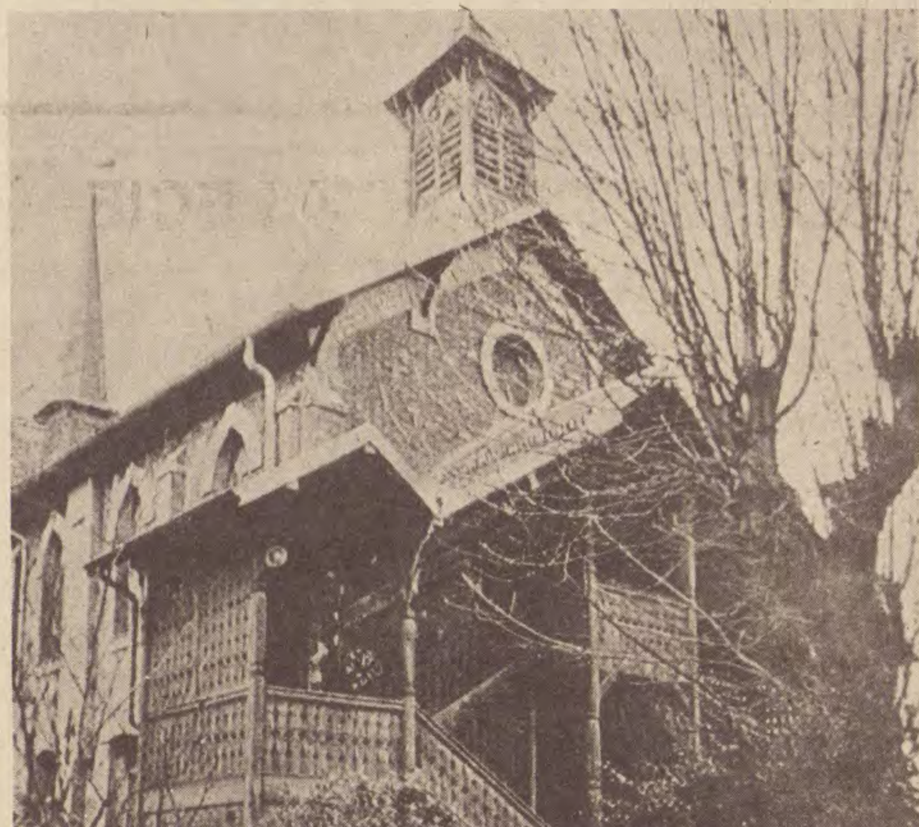
Przed rokiem 1936 w środowisku prawosławnym we Francji pojawiła się idea przywrócenia rytu gallikańskiego, który był właściwą liturgią Galii przed czasami Karola Wielkiego. Cesarz Karol Wielki oficjalnie zlikwidował liturgię gallikańską i wprowadził na jej miejsce ryt diecezji rzymskiej. Po wiekach odżyła więc idea przywrócenia tej tradycyjnej liturgii, która nigdy nie budziła wątpliwości co do swojej ortodoksyjności. Pierwsze próby w tym kierunku poczyniono już w XIX wieku. W 1875 roku ks. W. Guettée odprawił pierwszą Liturgię eucharystyczną w tym rycie i czynił wszelkie możliwe starania, aby przywrócić tradycję gallikańską w Kościele prawosławnym. Jednakże inicjatywa ta odżyła dopiero po pół wieku. Znaczącą rolę w dziele restauracji liturgii gallikańskiej odegrali dwaj ludzie – ks. Ireneusz Winnaert, kapłan Kościoła rzymsko–katolickiego, który poszukiwał prawdziwego Kościoła oraz Eugraf Kowalewski, wierny prawosławny, interesujący się kulturą i życiem duchowym Zachodu. Ci dwaj entuzjaści dokonali olbrzymiej pracy nie tylko w dziedzinie liturgii, ale także w domenie dogmatyki, kanonistyki i duchowości. Pomagało im w tym aktywnie grono przyjaciół, wśród których wymienić należy Alexisa van der Nensbrugghe (późniejszego biskupa prawosławnego) i Włodzimierza Łosskiego, znanego teologa. Te poszukiwania doprowadziły Ireneusza Winnaerta do Kościoła prawosławnego. Równocześnie aktywne bractwo prawosławne św. Focjusza postawiło sobie za cel wyjawienie powszechnej chwały Prawosławia oraz restaurowanie w Europie Zachodniej Kościoła prawosławnego. W rezultacie, w 1927 roku utworzono w Paryżu pierwszą parafię prawosławną z językiem francuskim jako liturgicznym, a w 1929 roku odprawiono pierwszą liturgię typu zachodniego w łonie prawosławia. Zaczęto też poszukiwać jedności kanonicznej z Kościołamii prawosławnymi. W 1936 roku metropolita Sergiusz, późniejszy patriarcha Moskwy i całej Rusi, przyjął ks. Ireneusza Winnaerta do jedności z Kościołem prawosławnym i uznał tradycje liturgiczne Zachodu. W 1937 roku ks. Ireneusz Winnaert zmarł i w tym samym roku Eugraf Kowalewski został wyświęcony na kapłana. Jednakże większość wiernych emigracji rosyjskiej była przeciwna organizowaniu na Zachodzie autonomicznej organizacji kościelnej typu zachodniego. Nieustanne nieporozumienia doprowadziły do zerwania w 1953 roku jedności kanonicznej z Kościołem rosyjskim. Kościół prawosławny praktykujący ryt gallikański nie chciał zrezygnować ze swojej liturgii i tradycji. Zaczęto więc poszukiwać nowych możliwości rozwiązania kwestii kanonicznych. W tej trudnej sytuacji jeden z zakonników Góry Athos doradził zwrócenie się do arcybiskupa Jana z San Francisco. 27 listopada 1957 roku arcybiskup Jan przybył do Paryża, celebrował Liturgię oraz spotkał się z duchowieństwem i wiernymi Kościoła rytu gallikańskiego. Na podstawie raportu arcybiskupa Jana Kościół rosyjski emigracyjny przyjął grupę praktykującą ryt gallikański i mianował arcybiskupa głową tego Kościoła. W 1960 roku nadano Kościołowi statut kanoniczny oraz nazwę Francuski Kościół Prawosławny. 11 listopada 1964 roku ks. Eugraf Kowalewski został wyświęcony na biskupa i otrzymał imię zakonne Jan. Kościołowi przyznano pełną autonomię, statut, nazwę i własny ryt liturgiczny. Taki stan rzeczy trwał do 1966 roku. Arcybiskup Jan zmarł w tym roku, a w Kościele zaczął narastać ostry kryzys wewnętrzny w postaci dążeń pewnych grup do przejęcia władzy oraz kryzys zewnętrzny, spowodowany zmianą stanowiska Kościoła emigracyjnego. Nowy egzarcha, biskup Witalis, nie chciał zaakceptować rytu gallikańskiego i nastąpiło zerwanie łączności kanonicznej z Kościołem emigracyjnym. Od października 1966 roku Kościół rytu gallikańskiego pozostał bez łączności kanonicznej z prawosławiem.

W tej trudnej sytuacji biskup Jan Kowalewski zwrócił się do wszystkich Kościołów prawosławnych z prośbą o opiekę kanoniczną. Odpowiedź nadeszła od patriarchy rumuńskiego Justyniana. Przede wszystkim patriarcha Justynian zaakceptował świętowanie Wielkanocy według zachodniej paschalii, a następnie, w kwietniu 1967 roku podczas wizyty biskupa Jana w Bukareszcie, przekazał Kościołowi rytu gallikańskiego święte myro. 30 stycznia 1970 roku zmarł biskup Jan Kowalewski, co znowu dodatkowo skomplikowało sytuację, gdyż Kościół pozostał bez biskupa. Znany duszpasterz prawosławny, o. Lev Gillet, zaofiarował swoją pomoc i pomógł w zanalizowaniu sytuacji kanonicznej Kościoła,

Rok 1972 oznacza znaczącą datę w życiu Kościoła rytu gallikańskiego. Patriarcha Justynian zaaprobował sytuację eklezjologiczną Kościoła rytu gallikańskiego, nadał mu statut, nazwę i przyjął w swoją jurysdykcję jako Kościół autonomiczny. 11 czerwca 1972 roku został wyświęcony nowy biskup, Germain Hardy. Od 1972 roku Kościół ten, noszący teraz nazwę Francuski Kościół Katolicko–Prawosławny, pozostaje w jurysdykcji Kościoła rumuńskiego, aczkolwiek ciągle jeszcze dla wielu prawosławnych we Francji jest zjawiskiem dość dziwnym, głównie ze względu na praktykowanie odmiennej liturgii. Francuski Kościół Katolicko–Prawosławny pozostał bowiem, pomimo wielu trudności, wiernym swojej idei celebrowania we Francji starożytnej liturgii gallikańskiej, liturgii typu zachodniego, związanej z cywilizacją i kulturą krajów języka francuskiego. Dokonany w latach trzydziestych olbrzymi wysiłek restauracji rytu Galii, jaki to ryt został w VI wieku opisany przez św. Germana z Paryża w jego listach, okazał się przydatny dla człowieka XX wieku. Ponieważ zachowały się sakramentarze (odpowiednik „Trebnika") gallikańskie, możliwe też było odtworzenie obrzędów udzielania sakramentów świętych. Zasadniczo celebrowana jest Liturgia eucharystyczna gallikańska, ale w pewne święta odprawiana jest Liturgia św. Jana Chryzostoma i Liturgia św. Bazylego Wielkiego.

Godziny kanoniczne (nieszpory, jutrznia itp.) opracowano w oparciu o tradycje benedyktyńskie z V wieku. Wprowadzono w szerokim zakresie melodie bizantyjskie, w czym wielka zasługa profesora Maksyma Kowalewskiego, wielkiego znawcy muzyki cerkiewnej. Kalendarz liturgiczny we wszystkich parafiach zachowuje „nowy styl" i święta wspólne dla całego prawosławia. Podobnie jak wszyscy prawosławni we Francji, także i ten Kościół czci wielkich świętych ziemi francuskiej, z okresu Kościoła nie podzielonego, jak św. Ireneusz z Lyonu, św. Hilary z Poitier, św. Marcin z Tours, św. German, św. Genowefa i św. Radegonda. Świątynie przypominają cerkwie bizantyjskie z okresu VI–IX wieku, to znaczy, że nawa jest oddzielona od sanktuarium przy pomocy niskiego ikonostatu (rodzaj balustrady).

Francuski Kościół Katolicko–Prawosławny uznaje za swoją najwyższą instancję kanoniczną Patriarchat Rumuński. Kościołem kieruje biskup przy pomocy synodu generalnego (delegaci duchowieństwa, wiernych i zakonników), którego wiceprzewodniczącym jest człowiek świecki. Kościół dzieli się na parafie,



Cerkiew Instytutu św. Sergiusza

z których każda ma radę parafialną i ma monastery. Wiele różnych instytucji aktywnie uczestniczy w życiu Kościoła, jak Instytut Teologiczny św. Dionizego Areopagity, szkoły ikonograficzne, komisja katechetyczna, komisja kanoniczna. We wszystkich tych instytucjach znaczącą rolę odgrywają wierni. Kościół wydaje dwa czasopisma – „Présence Orthodoxe" („Prawosławna Obecność") i „Journal des Paroisses Orthodoxes Occidentales" („Dziennik Prawosławnych Parafii Zachodnich") oraz wiele różnorodnych książek i broszur.

Na uwagę zasługują losy Instytutu św. Dionizego Areopagity. Bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej grupa wiernych, zwłaszcza związanych z bractwem św. Focjusza, rzuciła myśl o zorganizowaniu szkoły teologicznej z językiem wykładowym francuskim. Było to zupełne novum w warunkach życia i kształcenia studentów teologii prawosławnej na Zachodzie. W tym czasie zarówno w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu, jak i w Seminarium św. Włodzimierza w Nowym Jorku wykłady prowadzono w języku rosyjskim. Pomimo niebywałych trudności pomysł został zrealizowany i powstała szkoła nosząca nazwę „Institut Orthodoxe Francais de Paris Saint Denys l'Aréopagite" (Francuski Instytut Prawosławny św. Dionizego Areopagity). Inauguracja Instytutu miała miejsce w 1948 roku. Wykładali w nim do 1953 r. teologowie tej miary co Włodzimierz Łosski, Alexis van der Mensbrugghe, Leonide Ouspensky, Maxime Kovalevsky, Pierre Kovalevsky i Eugraphe Kovalevsky. Po zerwaniu łączności kanonicznej z Kościołem rosyjskim część wykładowców odeszła z Instytutu św. Dionizego i szkoła ta bardzo poważnie straciła zarówno na znaczeniu, jak i na poziomie naukowym. Wydano jednak szereg prac teologicznych, które do dzisiaj nie straciły swego znaczenia, jak W. Łosskiego o pochodzeniu Ducha Świętego, L. Ouspenskiego o ikonie, E. Kovalevskiego o liturgii. Jednakże to właśnie Instytut św. Dionizego jako pierwszy wprowadził we Francji wykłady teologii prawosławnej w języku francuskim.

W ostatnich latach można zaobserwować tendencję do rozszerzenia działalności Kościoła. Pojawiły się pierwsze parafie poza granicami Francji (Hiszpania, Szwajcaria, Belgia). Z drugiej jednak strony, jak podkreśla to sam biskup Germain Hardy, ciągle jeszcze nie został przezwyciężony do końca kryzys, głównie o charakterze kanonicznym, który swoje apogeum miał w latach pięćdziesiątych. Jednak optymizm i radość są cechą wiernych tego Kościoła. Pamiętają zawsze o słowach telegramu arcybiskupa Jana, skierowanego do synodu generalnego swego Kościoła: *„Miejcie nadzieję, że Bóg okaże wam swoją wolę i nie opuści was. Jeżeli będziecie cierpliwi i wierni Bogu, Francuski Kościół Katolicko–Prawosławny będzie się rozwijał i stanie się wielkim drzewem przynoszącym owoce, na którym spoczną dusze wielu"*. Pamiętają też o objawieniu, podczas którego św. Radegonda powiedziała do biskupa, Jana Kowalewskiego: *„Pragnę, aby Francja stała się prawosławną"*.

„W Lesnoj nam się objawiła, o Maryje,
nasz naród polubiła, alliłuja”

Ta pieśń często śpiewana jest w nadbużańskich cerkwiach w Polsce. Zna ją również wielu prawosławnych we Francji. I nie bez powodu. Leśnieńska ikona Matki Bożej znajduje się obecnie w Provemont. Nie jest to jedyne, choć bez wątpienia najsilniejsze ogniwo łączące nas z Kościołem prawosławnym we Francji, któremu poświęcamy dzisiejszy numer „Tygodnika Podlaskiego”. Zrodzony w trudnych emigracyjnych warunkach, Kościół ten potrafił pokonać wiele trudności i rozmaitych barier, by wspólnym głosem Greków, Rosjan, Serbów, Rumunów i Arabów świadczyć o prawosławiu w Europie Zachodniej. Dziś liczy on około 200 tys. wiernych należących do 75 parafii, które tworzą siedem różnych diecezji. Nie w liczbach tych upatrywać należy siły francuskiego prawosławia. Jest to, jak się Czytelnicy będą mieli okazję przekonać, Kościół dobrze zorganizowany i żywy.

My natomiast powinniśmy pamiętać, że pierwszym prawosławnym biskupem we Francji był intronizowany w 1923 roku były biskup chełmski Eulogiusz. Warto również wiedzieć, że pierwszą i jedyną parafię gruzińską w Paryżu zorganizował w1929 roku Grzegorz Peradze, późniejszy archimandryta i wykładowca patrologii na Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. W latach powojennych ścisłe związki z Kościołem prawosławnym we Francji utrzymywał nieżyjący już wybitny polski teolog, profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. Jerzy Klinger. W 1964 roku przetłumaczył on na język polski książkę Paula Evdokimowa pt. „Prawosławie”, której drugie wydanie ukazało się kilka miesięcy temu. We Francji zostawił również swoje ikony prof. Jerzy Nowosielski. Zdobią one nowo zbudowaną świątynię w Lourdes. Choć jest to cerkiew unicka, korzystają z niej również prawosławni.

Mamy nadzieję, że lata następne przyczynią się do dalszego zacieśnienia kontaktów między naszymi Kościołami.

Na koniec chcielibyśmy serdecznie podziękować naszym braciom z Francji za pomoc w redagowaniu dzisiejszego numeru.

PRAWOSŁAWIE WE FRANCJI

Metropolita Meletios

Dokończenie ze str. 1

Po II wojnie światowej imigracja grecka nie miała już charakteru masowego. Przybywają pojedynczy ludzie bądź nieliczne grupy. Ostatnio odnotowaliśmy przyjazd około 100 osób z wyspy Bozca, która pozostaje w posiadaniu Turcji. Grupa ta osiadła w Alzacji w Bischwiller, gdzie utworzyliśmy niedawno nową parafię.

W 1936 roku erygowano we Francji metropolię grecką, co pozwoliło nam na lepszą organizację działalności i każda wspólnota ma co najmniej jedną szkołę (jest ich kilka w Marsylii i w Paryżu), w której uczymy jęz. greckiego, religii i tradycji kulturalnych. W Chatenay Malabry, na przedmieściach Paryża, utworzyłem internat, w którym ok. 100 dzieci otrzymuje greckie i prawosławne wychowanie. W niewielkiej odległości od internatu znajduje się nasz ośrodek studencki dla 80 dziewcząt. Dobrze rozwinięty jest grecki skauting. Corocznie za niewielką opłatą ponad 300 dzieci spędza miesiąc wakacji w pobliżu Aten.

W latach 1945–1948 przybyła do Francji tzw. druga emigracja rosyjska. Wobec niejasnej sytuacji politycznej większość jej udała się stąd do Ameryki w ślad za znaczną liczbą emigrantów z 1920 roku. Niektórzy wrócili do ZSRR. Od 10 lat mamy do czynienia z tzw. trzecią emigracją rosyjską, składającą się głównie z dysydenckich intelektualistów: podczas gdy naukowcy udają się zazwyczaj do USA, humaniści przedkładają Francję. Niewielu spośród nich jest jednak związanych z Kościołem, (wyjątkiem jest filozof Tatiana Goriczewa).

Po II wojnie światowej znacznie zróżnicował się przekrój narodowościowy imigracji prawosławnej. Oprócz Rumunów, którzy przystąpili do Synodalnego Kościoła Rosyjskiego, pojawiła się w tym kraju duża kolonia Serbów, ponad 100 tys. osób. Do dziś pozostaje ona jednak słabo zorganizowana. Biskup serbski ma swoją siedzibę w Niemczech, we Francji jest tylko jedna parafia – w Paryżu. Chociaż wśród emigrantów tej narodowości znajdują się także dawni „biali ojcowie”, to zdecydowaną większość Serbów na francuskiej ziemi stanowią robotnicy przybyli tu ze względów ekonomicznych. Prawie wszyscy z nich pozostają wierni Patriarchatowi w Belgradzie. Podział, jaki niedawno miał miejsce w łonie tego Kościoła w USA, wcale nie dotknął Francji.

Dramat w Libanie oraz trudności, jakie przeżywa Syria, spowodowały napływ do kraju nad Sekwaną wielu prawosławnych z Patriarchatu Antiocheńskiego. Obecnie mają oni tutaj swego biskupa.

Począwszy od lat sześćdziesiątych, obserwuje się duże zmiany w środowisku prawosławnym. Pomijając niedawną emigrację serbską, zadziwiająca jest adaptacja w społeczeństwie francuskim. Wielu emigrantów greckich, bardzo biednych, bo dotkniętych przecież wielkim kryzysem lat trzydziestych, poprzez swoją pracę i kwalifikacje zdobyło określoną pozycję na obczyźnie. Ich dzieci i wnuki niejednokrotnie odgrywają dziś pierwszoplanową rolę – są wśród nich lekarze, inżynierowie, adwokaci, profesorowie... Stelio Farandis został sekretarzem generalnym Komitetu Języka Francuskiego. Nie przestał też troszczyć się i dbać o losy i świadectwo prawosławia... Kościołowi greckiemu udało się zachować wśród swoich wiernych robotników i rzemieślników. Natomiast w kręgach rosyjskich przedstawiciele proletariatu zagubili się w miejscowym środowisku, jakże często obojętnym z religijnego punktu widzenia. Ale w łonie inteligencji francuskiej, wśród pracowników naukowych i literatów, prawosławni pochodzenia rosyjskiego i rumuńskiego odgrywają ważną rolę. A to w tradycji łacińskiej cieszy się większym uznaniem niż w tradycji anglosaskiej! Synowie i wnuki emigrantów stali się obywatelami francuskimi, natomiast kilka tysięcy rdzennych Francuzów, bądź to w wyniku małżeństw mieszanych, bądź to na skutek czysto duchowego przyłączania się, weszło do wielkiej rodziny prawosławnej. W ten sposób nasza diaspora uniknęła względnego wyobcowania się ze środowiska.

Rozwój ekumenizmu, poszanowanie kultur mniejszości, sprzyjały tej ewolucji. Utworzenie Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, zrekompensowało z nadwyżką niedogodności wynikające z mnogości jurysdykcji. Instytut św. Sergiusza otworzył swoje podwoje dla studentów wszystkich narodowości. Obecnie wykłady w nim odbywają się w jęz. francuskim. Wśród 40 studentów są oczywiście Francuzi pochodzenia rosyjskiego, ale także Grecy, Cypryjczycy, Jugosłowianie, Belgowie, Zairczycy. Nauczaniem korespondencyjnym jest objętych 200 osób z Francji i spoza jej granic. Bractwo Prawosławne zrzesza młodzież ze wszystkich jurysdykcji. Jego członkowie, stojąc na straży etnicznej odrębności, dzielą się nawzajem swą spuścizną kulturową i duchową, aby lepiej zrozumieć wspólną wiarę. Na wzór tej organizacji powstało Bractwo Serbskie, które z pomocą studentów jugosłowiańskich Instytutu św. Sergiusza usiłuje pomóc tak źle zorganizowanej, a silnej liczebnie rzeszy emigrantów. Co 3 lata odbywają się kongresy Bractwa, na które przyjeżdża ok. 700 osób. Staram się zawsze uczestniczyć w tych spotkaniach i przewodniczyć wspólnemu sprawowaniu Eucharystii.

Wśród różnych służb Bractwa znajduje się Prawosławny Serwis Prasowy, któremu patronuje Komitet Biskupów. Miesięcznik ten dostarcza wiadomości o wydarzeniach w prawosławnym świecie, sprzyja znoszeniu enklawy diaspory. Mamy również dostęp do masowych środków przekazu (telewizja, radio), dysponujemy czasopismami i wydawnictwami w jęz. francuskim. Nasza obecność we wszelkich organizacjach ekumenicznych jest zinstytucjonalizowana. W ten sposób Kościół prawosławny, nie zrywając swych więzi ze Wschodem, stał się znanym i akceptowanym członem społeczeństwa francuskiego.

Liczbę prawosławnych w tym kraju ocenia się obecnie na ponad 200 tys., z czego czwartą część stanowią Grecy.

* * *

Doniosłość świadectwa prawosławia znacznie przekracza siłę liczebną naszych parafii.

Pierwsza fala emigracji rosyjskiej (lata dwudzieste) przywiodła do Francji elitę teologów i filozofów religijnych. Większość z nich skupiła się wokół założonego w 1924 roku Instytutu św. Sergiusza. Dzięki opiece Patriarchatu Ekumenicznego mogli oni kontynuować swoją działalność. Większość ich prac opublikowano wprawdzie w jęz. rosyjskim, ale szybko przetłumaczono je na jęz. francuski. Mam tu na myśli głównie świadectwo filozofów religijnych, wielkich badaczy świata duchowego: ich systemy są niekiedy wątpliwe, ale intuicja często genialna i prorocza. Sławiący osobę i wolność Bierdiajew wywarł znaczący wpływ na personalizm francuski. Szestow zanegował rzekomą „oczywistość” racjonalizmu, wzbogacił myśl egzystencjalistów Zachodu, zwłaszcza Camus'a. Bułgakow nadał chrześcijaństwu wymiar kosmiczny, wywarł duży wpływ na niektórych wybitnych współczesnych teologów francuskich, np. ojca Luisa Bouyer'a.

Następne pokolenie, urodzone na początku XX wieku, często kończyło studia już we Francji, na Sorbonie bądź też w Instytucie św. Sergiusza. Jego przedstawiciele, doskonale władając miejscowym językiem, nadali myśli prawosławnej wymiar współczesnej kultury francuskiej. Wtedy doszło też do decydującego spotkania między chrześcijańskim hellenizmem i teologią rosyjską. Ta ostatnia uzmysłowiła sobie wówczas swój patrystyczny i bizantyjski rodowód. Lossky, Florowsky, Kriwoszein, Myrrha Lot–Borodine dokonali neopatrystycznej i neopalamistycznej syntezy, która stanowi odnowioną i oczyszczoną prezentację wielkiej tradycji prawosławnej. W tym samym czasie M. Afanasjew sformułował swoją „eklezjologię eucharystyczną”. Temat ten podjął również prof. J. Zizioulas. Wpływ ich myśli jest widoczny w niektórych tekstach II Soboru Watykańskiego.

P. Ewdokimow usiłował dokonać syntezy wielkiej tradycji i intuicji rosyjskich filozofów religijnych.

Następne pokolenie, często urodzone już we Francji, stanowi obecnie elitę wykładowców Instytutu św. Sergiusza i Seminarium św. Włodzimierza w Nowym Jorku. Wybitnymi spośród nich byli nieżyjący już Schmemann i Mayendorff. Szczególnie ważna wydaje mi się praca ojca Borysa Bobrinskiego z zakresu teologii Św. Ducha i sakramentów.

Podobne predyspozycje ujawniły się także w naszym greckim środowisku (prace André Fyrillasa, Cyrille Argenti, Stefana Charalambidisa).

W końcu, co jest zjawiskiem charakterystycznym, pojawili się również myśliciele prawosławni, którzy byli bądź są Francuzami z dziada pradziada: ojciec Lew Gillet (podpisywał on swoje książki „mnich Kościoła wschodniego”), Elizabeth Behr–Sigel, André Borrely, wreszcie Olivier Clement, któremu patriarcha Athenogoras wyznaczył rolę „pośrednika” między Wschodem i Zachodem.

W tym samym czasie, dzięki studiom L. Uspienskiego, doszło do znaczącej odnowy teologii ikony. Pthotis Kondougloua, który przetłumaczył jego pierwszą książkę „Ikona – słów kilka o jej znaczeniu dogmatycznym”, napisał we wstępie: *„Miłością między chrześcijanami... jest Chrystus... Właśnie tą miłością jesteśmy złączeni, mój drogi brat w Chrystusie L. Uspienski i ja... Czy to nie wspaniałe, że dwaj wielcy inicjatorzy współczesnej odnowy prawosławnej ikony, Grek i Rosjanin, tak właśnie poznali się i zrozumieli...?”*. W ciągu ostatnich 40 lat L. Uspienski kształcił uczniów przybyłych z całego świata. Niektórzy z nich założyli szkoły w swych własnych krajach. Odnotujmy te najważniejsze – w Finlandii, Egipcie, Anglii, Holandii, na Górze Athos, w południowych Indiach. W samym Paryżu przyjaciel L. Uspienskiego, ojciec G. Krug, namalował zdumlewające ikony i freski, tradycyjne i zarazem współczesne, skąpane w świetle i bieli...

Ogólnie rzecz biorąc, „szkoła paryska” była mocno związana z Patriarchatem Ekumenicznym. Umiała ona połączyć tradycję z wolnością naukowych poszukiwań. „Szkoła” ta rozumiała nowe położenie chrześcijan w zsekularyzowanym świecie. I, daleka od bojaźni bądź potępienia, widziała w tym wezwanie do bardziej świadomej, bardziej osobistej wiary. Jej wpływ w świecie prawosławnym był i pozostał bardzo znaczny, szczególnie dzięki istniejącym więziom z Grecją (myślę tu np. o przyjaźni łączącej P. Ewdokimowa i N. Nissiotisa) czy z Libanem. Do odnowy Patriarchatu Antiocheńskiego przyczyniła się Organizacja Młodzieży Prawosławnej, a ta zrodziła się pod wpływem lektury naszych książek napisanych bądź przetłumaczonych na francuski i opublikowanych we Francji. Zresztą, sam patriarcha antiocheński Ignacy IV jest absolwentem Instytutu św. Sergiusza. Chęć niesienia świadectwa zaowocowała powstaniem wielu czasopism („Świadectwo i myśl prawosławna”, „Kontakty”, „Zwiastun Prawosławny” itp.) i serii wydawniczych („Duchowość prawosławna”, „Perspektywy prawosławne”). Ukazały się już cztery tomy greckiej „Philokalii”. Jej tłumaczenia podjął się Francuz Jacques Touraille, który przyjął prawosławie i był jednym z duchowych synów ojca Amfilochiosa.

Obserwuje się też stały rozwój kontaktów ekumenicznych. To właśnie na gruncie prawosławnym spotkali się po raz pierwszy katolicy i protestanci (okres międzywojenny). Spotkania katolików i prawosławnych odbywały się zawsze wokół Bierdiajewa i Maritain'a, później – po II wojnie światowej w dominikańskim ośrodku Istnina (kilkakrotnie osobiście uczestniczyłem w tych kolokwiach, podobnie jak w „Tygodniu studiów liturgicznych”, organizowanym przez Instytut św. Sergiusza). Kilka lat temu z mojej inicjatywy rozpoczęły swoją działalność dwie komisje mieszane do spraw dialogu między katolikami i prawosławnymi oraz protestantami i prawosławnymi. Należy również podkreślić zaangażowanie naszego Kościoła w pracy chrześcijańskich organizacji społecznych (Cimade, ACAT), czy też w organizacjach, które usiłują przyczynić się do lepszego zrozumienia między chrześcijanami, Żydami i muzułmanami.

Zadziwia szerokie rozprzestrzenianie się teologii i duchowości prawosławnej, zwłaszcza w środowiskach katolickich: klasztorach, grupach modlitwy, ruchu „Zakonnicy w mieście”, niektórych wspólnotach odnowy charyzmatycznej. Na przykład działająca na południu Francji „Theophanie” przyjęła w całości liturgię bizantyjską i coraz bardziej nasiąka teologią prawosławną. Ikona, modlitwa Jezusowa, teksty i melodie liturgii bizantyjskiej są znane prawie wszędzie. Teologia prawosławna sprzyja odnowie patrystycznej. Wpływ myśli współczesnych teologów prawosławnych można odnaleźć w pracach ich katolickich braci (Rene Coste, Daniel Ange, Louis Boyer, Jean–Miguel Garrigues, Alain Riou)...

* * *



Carskie wrota cerkwi św. Sergiusza w Paryżu (XVI w.)

Przechodzę obecnie do omówienia problemów, których rozwiązanie warunkuje przyszłość. Ważne jest, by na początku we właściwy sposób spojrzeć na świadectwo prawosławia we Francji. Nie możemy bowiem zapominać, iż w przeciwieństwie do Ameryki Północnej nie jest ona terenem misji, ale starym krajem chrześcijańskim. Począwszy od II wieku ze św. Ireneuszem z Loynu po co najmniej wiek XII ze sztuką romańską i mistyką cystersów, Francja stanowiła część Kościoła nie podzielonego, który ignorował posługiwanie się określeniami „katolicki” i „prawosławny”. Później, mimo schizmy, myśli o powrocie do Kościoła nie podzielonego nigdy nie wygasały w tym kraju. Pomyślmy o Pascalu, szkole duchowości XVII wieku, o Teresie z Lisieux, ojcu z Faucauld, ba, nawet o wielkiej chrześcijańskiej literaturze XX wieku (Peguy, Claudel, Bernanos)...

Prawosławny Kościół we Francji nie może nie zauważać tej kontynuacji i siły lokalnego życia chrześcijańskiego. Nie ma też zamiaru stwarzać równoległej struktury eklezjalnej. Nie musimy odpłacać złem, jakiego doznaliśmy – takie jest przykazanie Chrystusa. Dlatego też z wielkim taktem i mądrością Patriarchat Ekumeniczny nadaje swym biskupom nie tytuły lokalne, lecz tytuły zapożyczone z terenów tradycyjnie znajdujących się w jego jurysdykcji.

Jesteśmy tutaj – jak się wydaje – po to, by pomóc lokalnemu Kościołowi katolickiemu i protestanckiemu w odnalezieniu korzeni Kościoła nie podzielonego. Nie podejmujemy przy tym jakichkolwiek prób wyparcia ich z własnej ziemi.

Musimy nie tylko *„strzec naszych prawosławnych”*, ale również podnosić wiedzę o naszej wierze. Wcześniej czy później będą musieli oni *„zdać sprawę ze swej nadziei”*. Niech Francuzi, pochodzący z „drugiej” Francji, antyklerykalnej, przeciwnej Rzymowi, ateistycznej, odnajdą Chrystusa w Kościele prawosławnym. My ich przyjmiemy po wytłumaczeniu, w jak trudne i wymagające martyria chcą wejść. Niech przyjdą do nas ci, którzy zostali zranieni w życiu prywatnym, których Kościół katolicki pozbawił komunii – my ich przyjmiemy, zgodnie z miłosierną „ekonomią” naszego Kościoła, żądając od nich jednak powściągliwości.

Nasz cel w rzeczywistości nie polega na tym, aby stworzyć we Francji lokalny Kościół prawosławny, który twierdziłby, że wystarcza sam sobie, lecz Kościół, który reprezentuje w tym kraju wszelkie odcienie prawosławia, koordynuje je, umie tłumaczyć swoje posłannictwo w kategoriach zrozumiałych przez ludzi Zachodu i umożliwia w ten sposób zetknięcie się chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu.

Dlatego też, nie likwidując różnorodności, którą reprezentujemy, powinniśmy uczynić nasze współbrzmienie zaiste symfonicznym. Hellenizm, prawosławie rosyjskie, antiocheńskie, łacińskie (z Rumunii) muszą się na francuskiej ziemi lepiej poznać, dogłębnie zrozumieć, uzupełnić, ażeby udoskonalić w ten sposób swoje świadectwo. To właśnie doskonale pojął Patriarchat Ekumeniczny: w okresie międzywojennym przyjął do swojej jurysdykcji Rosjan i Gruzinów, a obecnie w łonie Komitetu Biskupów Prawosławnych utrzymuje bardzo dobre stosunku z Rumunami, Antiocheńczykami i Rosjanami pozostającymi w Patriarchacie Moskiewskim. Umacniając działalność tego Komitetu, umacniając jurysdykcję Patriarchatu Ekumenicznego, można lepiej, tak mi się wydaje, zarządzać potencjałem prawosławia, by przysłużyć się do ponownego ustanowienia w tym starym chrześcijańskim kraju Kościoła nie podzielonego. (...)

Uniknięcie tendencji sekciarskich, służenie spotkaniu chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu, zatrzymanie młodych w swoich szeregach, podniesienie ich religijnej świadomości – wszystko to wymaga użycia na pewną skalę jęz. francuskiego w liturgii i katechizacji.

Pierwszą francuskojęzyczną parafię obrządku bizantyjskiego ożywił w latach 1928–1938 ojciec Lew Gillet. Podkreślał on uniwersalizm prawosławia oraz pewne jego zbieżności z duchowością francuską. *„Nie czujemy się obcy* – pisał – *ani w stosunku do św. Łukasza, ani do Joanny d'Arc, ani do Pascala”*.

Począwszy od lat sześćdziesiątych poglądy Lwa Gilleta spotkały się z szerokim oddźwiękiem wśród potomków emigrantów rosyjskich, całkowicie zintegrowanych ze społeczeństwem francuskim, a także wśród pewnej liczby rdzennych Francuzów, którzy pragnęli zrozumiałego i przystępnego świadectwa prawosławia.

Od kilku lat metropolia grecka przyłączyła się do tych poszukiwań. W ten sposób ukazał się podręcznik do nauki religii w jęz. francuskim, który miał duże znaczenie dla wiernych, często rozproszonych przecież po całym kraju. Francuski stał się również językiem wykładowym w Instytucie św. Sergiusza, językiem używanym w studiach korespondencyjnych i w środkach masowego przekazu, co nie przeszkadza w transmisji nabożeństw odprawianych w jęz. greckim czy słowiańskim.

W Paryżu Kościół rosyjski utworzył kilka parafii francuskojęzycznych. Najważniejsza z nich, skupiona wokół katedry św. Aleksandra Newskiego, pozostaje w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego.

Kościół grecki utworzył również takie parafie na południu Francji – w Marsylii i Avignon.

Zwiększa się również liczba mnichów posługujących się jęz. francuskim. Te małe wspólnoty znajdują się w górach na południu Francji. Św. Góra Athos założyła mały ośrodek monastyczny w dolinie Alp. Modli się w nim i pracuje ojciec Placide Deseille, niezwykle wykształcony cysters, który przyjął prawosławie właśnie na św. Górze.

Wykorzystywanie jęz. francuskiego w liturgii nasuwa wiele problemów oraz wymaga dobrego rozeznania i dużej dozy rozsądku. O ile bowiem większość parafii słowiańskich zniknęła, o tyle utrzymują się silne tendencje hellenistyczne, a kontakty z Grecją są łatwe i częste. Prostemu ludowi bardzo zależy na liturgii w języku ojczystym. Duchowny używa więc jęz. greckiego, kiedy czuje, że jest to niezbędne (w zależności od składu wiernych).

Trzeba jednakże wyraźnie zaznaczyć, że użycie w liturgii i w katechezie jęz. francuskiego nie odbywa się automatycznie ze szkodą dla hellenizmu czy rosyjskości. Zdarza się, że przeciwnie, młodzi ludzie zatrzymani przy prawosławiu dzięki użyciu języka francuskiego, zaczynają uczyć się języka i kultury swych przodków. Obecnie we Francji obserwuje się nawrót do poszukiwań własnej tożsamości, kraj oscyluje w kierunku szczególnego pluralizmu kulturowego, a rząd popiera tzw. mikrokultury (...). Aby zatrzymać młodych w Cerkwi, trzeba więc umieć wykorzystać z jednej strony jęz. francuski, z drugiej zaś świadomość ich kulturowej i religijnej specyfiki.

Choć konkluzja moja nie będzie pesymistyczna, daleki jestem jednakże od uderzenia w triumfalne dzwony. Prawosławie we Francji pozostaje mniejszością bardzo nieliczną. Tego typu sytuacja wywołuje niejednokrotnie przykre reakcje psychologiczne. O ile dobrze zorganizowany Kościół Grecki utrzymuje swoją pozycję, o tyle emigracja rosyjska starzeje się, kurczy, wtapia w indyferentne otoczenie. Konwersje nie kompensują strat i rodzą czasami tendencje sekciarskie. Chociaż prawosławie we Francji liczebnie nie jest silne, to jego posłannictwo nabiera jasności i mocy. Wszyscy, a szczególnie ja, ponosimy wielką odpowiedzialność. Trzeba jednocześnie utrzymywać, koordynować, nieść świadectwo. Trzeba osadzać prawosławie w życiu kulturalnym i religijnym Francji, a jednocześnie umacniać jego związki ze Wschodem. W ciągu długiej historii cywilizacja grecka i łacińska niejednokrotnie spotykały się i wzbogacały nawzajem. Ale inny hellenizm, hellenizm wyrosły na Biblii, przeobrażony światłem Taboru, w dalszym ciągu pozostaje nieznany na Zachodzie. To my, prawosławni we Francji, powinniśmy ułatwić jego poznanie, umożliwić to nowe, czysto duchowe spotkanie, tak by nastąpiła nowa era chrześcijaństwa, o której mówił patriarcha Athenagoras.

Przekład i opracowanie
Ałła Matreńczyk

Metropolita Meletios jest egzarchą Patriarchatu Ekumenicznego we Francji oraz przewodniczącym założonego w 1967 roku Komitetu Biskupów Prawosławnych w tym kraju.



Monasterska kapliczka św. Serafina z Sarowa

MONASTER W BURGUNDII

Helena Pozdiejewa

Rocznik „Eglise orthodoxe en France” podaje, że w kraju nad Sekwaną jest sześć prawosławnych wspólnot monastycznych oraz dwie pustelnie. Choć nie są one silne liczebnie, ich wpływ na rozwój życia duchowego wiernych wykracza poza granice Francji i obejmuje swym zasięgiem bez mała całą Europę Zachodnią. Dzisiaj chcielibyśmy zaprezentować Czytelnikom żeński monaster w Burgundii. Autorką poniższego artykułu jest pani Helena Pozdiejewa, która, choć nie jest mniszką, klasztor ten zna doskonale. Jak sama bowiem pisze w liście do redakcji, od 20 lat mieszka w Bussy, jest parafianką tamtejszej cerkwi i całe dnie spędza w monasterze.

W odległości stu sześćdziesięciu kilometrów na południowy wschód od Paryża, na skraju jednego z największych kompleksów leśnych Francji, wśród niewysokich wzgórz departamentu Yonne położona jest niewielka wieś Bussy–en–Othe.

Bussy znajduje się w Burgundiii, a Burgundia, jak wiadmo, słynie w całym świecie ze swych win. Jej mieszkańcy od stuleci zjamowali się uprawą winorośli. Czynią to także teraz. Kilkadziesiąt lat temu jakaś epidemia zdziesiątkowała winnice, i zgodnie z ówcześnie obowiązującym prawem, spalono wszystkie krzewy a zaoraną glebę przeznaczono pod uprawę warzyw i zbóż. Na sto lat! Takie były miejscowe zwyczaje, których przestrzegano rygorystycznie. Bussy podupadło, opustoszało, stało się zapadłą wioską.

Jedynym świadectwem wcześniejszego dostatku jest kościół. Duża i piękna świątynia góruje nad całą wsią. Obok kościoła – dom parafialny. W domu nikt nie mieszka. Kościół też jest prawie zawsze zamknięty. Tylko raz w miesiącu i w duże święta przyjeżdża tutaj ksiądz katolicki. Wtedy odprawiane są nabożeństwa. Dzwon kościelny nawołuje wiernych do świątyni. Ale ta przeważnie świeci pustką. Przychodzi doń zwykle 10–15 osób (...).

Wznoszący się nad wsią kościół przestał stanowić centrum życia jej mieszkańców. Miejscowym, jak widać, nie jest on specjalnie potrzebny. Starsi siedzą w domach, a młodzi porzucają rodzinne strony i przenoszą się do miasta, które oferuje lżejszą pracę i szerszy wachlarz rozrywek.

Ale opustoszałe domy nie stoją martwe z zamkniętymi na głucho okiennicami. Do Bussy przyjeżdżają zupełnie nowi ludzie często z bardzo daleka. Obecność ich tutaj nie jest przypadkowa.

Duchowe centrum Bussy, które jak magnes przyciąga do siebie ludzi z różnych krajów Europy, znajduje się w odległości kilkuset metrów na zachód od kościoła. Tutaj, w głębi alei wiodącej do lasu, znajdował się największy we wsi gospodarski dom. Okazały budynek mieszkalny wraz z pozostałymi zabudowaniami stoi po dziś dzień. Ale już od dawna jego mieszkańcy nie są rolnikami – od 40 lat bowiem dom ten stanowi własność prawosławnego Świato–Pokrowskiego monasteru.

Liczebnie klasztor nie jest i nigdy nie był duży. Obecnie modli się i pracuje w nim 10 mniszek i nowicjuszek (w latach rozkwitu było ich 20).

W jaki sposób niewielka grupa kobiet, w tak zapadłej wsi odległej od miasta i środowiska prawosławnego mogła stać się duchowym centrum dla prawosławnych na Zachodzie? Niezmiernie trudno jest to pojąć tym, którzy nie znają historii monasteru.

Bardzo wiele wspólnota zawdzięcza założycielce i pierwszej ihumenii klasztoru, matce Jewdokii.

Matka Jewdokia (Katarzyna Kurtien) urodziła się w 1895 roku w Moskwie. Dzieciństwo i młodość spędziła w Jałcie. Ojciec Katarzyny był Francuzèm, matka Rosjanką z generalskiej rodziny Borisoglebskich. Jak wielu wykształconych ludzi tamtej epoki, rodzina Kurtien nie była pobożną w pełnym rozumieniu tego słowa. Przestrzegano określonych tradycji religijnych, w wielkie święta chodziło się do cerkwi, dzieci, jak wiadomo, uczęszczały na lekcje religii w gimnazjum.

O losie przyszłej matki Jewdokii zadecydował nie dom, lecz dwa spotkania. Pierwsze z nich, z wybitnym duchownym początku XX wieku, ojcem Sergiuszem Szczukinem, późniejszym patriarchą Tychonem, drugie – z przygotowującym się do przyjęcia święceń kapłańskich młodym historykiem A.D. Mieszczerakowem, przyjacielem znanego rosyjskiego teologa ojca Sergiusza Bułgakowa. Ojciec S. Szczukin był przez jakiś czas nauczycielem Katarzyny Kurtien, Mieszczerakow w 1920 roku został jej mężem.

Małżeństwo to trwało tylko dwa lata. W 1922 roku Mieszczerakow zachorował i zmarł. Okres po śmierci męża był dla młodej wdowy pełen ciężkich cierpień i głębokich religijnych poszukiwań. Lata te umocniły ją i zahartowały na całe życie. W 1927 roku Katarzyna złożyła śluby zakonne i została siostrą Jewdokią. W 1932 roku porzuciła ojczyznę i wyjechała do Francji, rodzinnego kraju swego ojca.

W Paryżu siostra Jewdokia spotkała znanego jej jeszcze z Rosji ojca S. Bułgakowa i zaczęła pomagać w jego działalności. Brała aktywny udział w religijnych seminariach i spotkaniach, uczyła języka angielskiego w Instytucie Teologicznym, usiłowała wspólnie z siostrą Marią Skobcową utworzyć w Paryżu wspólnotę monastyczną.

Okazało się jednak, że ich poglądy na temat życia monastycznego we współczesnym świecie znacznie się różnią. Matka Maria, uważała, iż jej powinnością jest „odwiedzać chorych, karmić bezrobotnych, uczyć dzieci, być wszędzie tam, gdzie jest ludzkie nieszczęście, podtrzymywać tych, którzy upadli”. Kontynuowała pracę w ramach założonego przez nią związku „Prawosławnoje Dieło”. Matka Jewdokia zaś, marząca o modlitewnym życiu, takim, jakie prowadziło się w starych monasterach, w 1938 roku wyjechała z Paryża i razem z kilkoma mniszkami usiłowała stworzyć oddzielną wspólnotę monastyczną. Największym problemem było znalezienie odpowiedniego lokum. Dwie kolejne propozycje nie okazały się dobre. Ale Bóg wysłuchał modlitwy mniszek i pomógł im. W 1946 roku szeroko znany w kręgach Paryża prof. Borys Eliaszewicz wypełniając ostatnie życzenie niedawno zmarłej żony przekazał wspólnocie swój dom w Bussy wraz z przylegającą doń ziemią.

2 czerwca 1946 roku, w dzień św. Apostoła Judasza (brata Chrystusa), matka Jewdokia z trzema siostrami: Błandiną, Fieodosiją i Głafirą przyjechały do Bussy. Przywiozły ze sobą ciężko chorego 42–letniego Wsiewołoda Kozłowskiego, którym opiekowały się już od kilku lat. Razem z mniszkami przybył do Bussy serbski duchowny Mitrofan Kriesowicz, który sprawował duchową opiekę nad siostrami do momentu swego wyjazdu do USA w 1951 roku.



Cmentarz monasterski

Przyjazd z chorym mężczyzną do pustego domu, czterech kobiet, pozbawionych jakichkolwiek środków do życia i jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz, był aktem bezgranicznej ufności pokładanej w Matce Bożej. Dzisiaj również wiara i pomoc Przenajświętszej Dziewicy podtrzymują siostry, stanowią podporę w trudnych momentach.

Kiedy zdarza się jakieś nieszczęście, kiedy położenie sióstr wydaje się po prostu bez wyjścia, kiedy przyjaciele martwią się, czy uda się monasterowi przetrwać – mniszki zachowują spokój i nie okazują najmniejszej trwogi. „Bogurodzica nam pomoże” – mówią – i umacniają swoją wiarę opowieściami z przeszłości świadczącymi o realnej pomocy Matki Bożej.

Po przyjeździe do Bussy, jeden z pokoi przeznaczono na tymczasową cerkiew i zaczęto w niej odprawiać codzienne nabożeństwa. W czasie wolnym od modlitwy siostry ciężko pracowały. Wszystko trzeba było tworzyć od podstaw, a pieniędzy brakowało nawet na zaspokojenie najbardziej pilnych potrzeb.

Cztery mniszki, dobrze znane w akademickich kręgach Paryża, które nigdy przedtem nie pracowały na roli, zaczęły trudnić się ogrodnictwem. Za pierwsze zarobione pieniądze kupiły kozy, z koziego mleka robiły sery. Gdy dojrzały truskawki, poziomki, maliny smażyły konfitury. Ser i konfitury sprzedawały w Paryżu. Później kupiły krowy, zaczęły hodować drób i trudnić się pszczelarstwem. Z czasem zajęto się polem.

Zdumiony działalnością sióstr Paryż zaczął mówić o Bussy. Ludzie poczęli odwiedzać monaster. Niektórzy z ciekawością, inni żeby pomóc. Wielu sposobał się monastyczny styl życia. jedni zostawali na krótko (pensjonariusze), inni na zawsze. Liczba mniszek zaczęła rosnąć. Przybywało rąk do pracy. Sytuacja materialna monasteru stawała się coraz lepsza.

Tak zwani pensjonariusze (tzn. płatni goście) przyjeżdżali tutaj z różnych względów. Jedni, bo odpowiadało im życie w głuszy, wyprawy po grzyby i jagody – wszystko to przypominało im ojczyznę. Innym podobały się klasztorne nabożeństwa w skromnej, ale już tchnącej modlitwą cerkwi. Wielu przybywało do Bussy, aby porozmawiać z siostrami o Bogu i sensie życia. Z biegiem czasu odwiedzających monaster było już tak dużo, że część z nich nie mieściła się w budynkach klasztornych. Zaczęto wynajmować pokoje, nawet całe domy we wsi. W ten sposób przyjazd pielgrzymów i gości do monasteru stał się źródłem dochodów dla zubożałych mieszkańcow Bussy. To zbliżyło ich do sióstr.

Miejscowi zaczęli zwracać się do wykształconych i serdecznych mniszek z różnymi problemami: a to napisać podanie czy wypełnić ankietę, a to pomóc w opiece nad chorym, poradzić jak wyjść z kłopotliwej sytuacji, pocieszyć w nieszczęściu. Siostry ze swej strony zapoznawały mieszkańców wsi z prawosławnymi tradycjami – urządzały choinkę dla dzieci, na Paschę częstowały pisankami i wielkanocnymi kuliczami (tradycyjne ciasto Paschalne). W ten sposób prawosławny monaster przestał być ciałem obcym we francuskiej wsi, stał się nieodłącznym elementem miejscowego życia, swoistym centrum kultury.

Wszystko to zgodne było z zapatrywaniami ihumenii Jewdokii. Zakładając monaster marzyła ona o tym, żeby odbudować na Zachodzie oczyszczoną ze skostniałych form prawosławną tradycję monastyczną. Według matki Jewdokii monaster powinien rozwijać duchowo i umacniać w wierze wszystkich, którzy znaleźli się na obczyźnie. Jednocześnie uważała ona, że klasztor winien zapoznać bliski jej sercu Zachód z istotą prawosławnej wiary. Chciała, aby świat zachodni zrozumiał głębię prawosławnego nauczania o wierze, polubił piękno naszego nabożeństwa i zbliżył się do nas. Od swych podopiecznych ihumenia żądała rzeczy prawie niemożliwych – z jednej strony prowadzenia surowego i zamkniętego życia monastycznego, z drugiej zaś przyciągania do siebie, pod dach monasteru, zewnętrznego, często obcego i nieprawosławnego świata. Świata jakże często potrzebującego duchowego wsparcia ze strony mniszek.

Cele wyznaczone przez przełożoną wymagały dużego twórczego wysiłku i indywidualnego podejścia do ludzi. Tylko silne indywidualności mogły sprostać temu zadaniu i bez fałszywej skromności można stwierdzić, że każda z mniszek była taką indywidualnością, każda odznaczała się jakimiś wyjątkowymi cechami charakteru, jej tylko właściwymi umiejętnościami czy wiedzą. Każda z sióstr była odpowiedzialna za inną pracę. Każda wywierała określony wpływ na przyjeżdżających do monasteru (...).

Działalność mniszek nie ograniczała się tylko do modlitwy, pracy fizycznej i rozmów z pielgrzymamii. Swiato–Pokrowskij monaster znany jest ze swych poczynań misyjnych i oświatowych.

W początkach lat 60. jedna z sióstr, Angielka z pochodzenia, doktor filologii języków starożytnych, podjęła się tłumaczenia ksiąg do nabożeństwa z greckiego i języków słowiańskich na angielski. Miało to pomóc jej rodakom, którzy przyjęli prawosławie, w rozumieniu cerkiewnego nabożeństwa. Później ta sama siostra Maria ze swych własnych oszczędności utworzyła w Bussy niedużą drukarnię. Wydrukowane tłumaczenia wysyłała do USA i Anglii.

Siostra Serafina, nauczycielka religii i języka rosyjskiego w paryskiej niedzielnej szkole, także po wstąpieniu do monasteru nie porzuciła swojej działalności. Zainaugurowała ona cykl audycji radiowych poświęconych nauczaniu religii. Program ten zorganizowany był z myślą o tych dzieciach, które nie miały możliwości uczęszczać na takie zajęcia w szkole.

Matka Fieodosija słynie ze znajomości cerkiewnego *Ustawu*. Wielu duchownych i psalmistów nie tylko we Francji pamięta po dziś dzień swój pobyt w Bussy i jej cenne wskazówki.

Mimo swych 90 lat siostra Taisa kontynuuje religijno–literacką działalność. Dwa lata temu w USA wydana została jej książka „Życie rosyjskich świętych”, a w 1986 roku ukazało się „Rosyjskie prawosławne żeńskie życie monastyczne”.

* * *

Minęło już 40 lat od przyjazdu czterech mniszek do Bussy. W tym czasie w monasterze zaszły pewne zmiany. Wiele sióstr opuściło już ten świat i odeszło do Boga. Przypominają o nich białe krzyże na cmentarzu i tonące w kwiatach mogiły. Siostra Jewdokia też zmarła. Na czele monasteru stoi teraz 83–letnia matka Fieodosija, ostatnia żyjąca założycielka wspólnoty. Mimo swego wieku matka Fieodosija jest niezwykle aktywna. Zarządza monasterem, czyta i posługuje w cerkwi, utrzymuje w porządku utensylia kościelne, dwa razy w tygodniu pracuje w monasterskiej kuchni i sprząta na cmentarzu. Ma wielu przyjaciół. Z każdym z nich rozmawia, każdemu poświęca wiele uwagi.

Siostra Maria (Angielka) też już odeszła, ale rozpoczęta przez nią praca edytorska jest kontynuowana. Misyjna działalność sióstr w zakresie tłumaczenia ksiąg do nabożeństwa na język angielski zyskała szerokie uznanie w Anglii i Ameryce. Zamówienia na nie przychodzą nawet z Australii i wysp Oceanu Spokojnego. Popyt na te pozycje stale wzrasta.

Rozszerza się misyjna działalność na terytorium samej Francji. W gronie młodych sióstr są Francuzki. Chciałyby one przybliżyć prawosławie swoim rodakom. Prawie każdego dnia w cerkwi widać nowe twarze. Wśród odwiedzających Bussy są również katoliccy oraz protestancy duchowni i mnisi. Niektórzy z nich zostają w monasterze na dłużej. Zdarza się, że przyjmują prawosławie.

Do Bussy przyjeżdżają nie tylko Francuzi czy Anglicy. Kilka lat temu przygotowały się tutaj do złożenia ślubów zakonnych nowicjuszki z Japonii. Często odwiedzającymi są goście z USA, Finlandii, Kanady, Belgii, Holandii, Niemiec Zachodnich, Szwajcarii. W tym roku ma przyjechać dziewczyna z Nowej Zelandii.

Swiato–Pokrowska wspólnota stała się w ten sposób międzynarodowym prawosławnym centrum. Ale pozostaje ona przede wszystkim rosyjskim monasterem. Tutaj o Rosji zawsze pamiętają. Tutaj o Rosji wszystko wiedzą i o Rosję zawsze się modlą. Rosyjscy święci czczeni są w sposób szczególny, a najbardziej św. Serafin Sarowski. Pod jego wezwaniem wzniesiono w sadzie niewielką kapliczkę. Przed jego ikoną modlą się, każdy o sprawy i rzeczy dla niego najistotniejsze, ale przede wszystkim o Rosję.

Życie monastyczne koncentruje się, jak zawsze, w cerkwi. W niej codziennie odprawiane są nabożeństwa. W dni powszednie nabożeństwo poranne rozpoczyna się o 6.30, wieczorne o 18.30. W przeddzień niedziel i świąt odprawiana jest *wsienocznia*, a w niedzielę i święta – liturgia. I tak każdego dnia. Bez wyjątku. Już 40 lat.

Cerkiew klasztorną urządzono w byłej stajni. Nie jest duża – mieści się w niej 50–60 osób – ale bardzo ładna. Ikony namalowane zostały przez siostry i ich przyjaciół, bądź przekazane przez ofiarodawców. Przed niektórymi z nich – różnokolorowe lampki. Ładne ornamenty w drewnie. Odczuwa to każdy przyjezdny. Ale najważniejszy jest duch modlitewny. Wchodzisz do cerkwi i czujesz świętość.

W monasterze prawie zawsze jest *batiuszka*. Kiedy umiera, na cmentarzu pojawia się nowa mogiła i krzyż, a mniszki modlą się same. Bez duchownego. Jego nieobecność traktują jako coś krótkotrwałego. Wierzą, że zawsze będzie u nich pasterz. Przecież nie na próżno jeden z pierwszych duchownych, ojciec Aleksy Pauczalidze, przed śmiercią powiedział: „Jeśli okażę się godnym, uproszę Boga, aby ten *prestoł* nigdy nie pozostawał pusty”.

Siostry są przekonane, że ojciec Aleksy okazał się godnym.

Przekład i opracowanie
Ałła Matreńczyk

MATKA MARIA CZYLI O MIŁOŚCI BEZ GRANIC

Ałła Matreńczyk

„Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich".

(J 15,13)

Czterdzieści dwa lata temu, 31 marca 1945 roku, zginęła w komorze gazowej obozu koncentracyjnego w Ravensbrück prawosławna mniszka, matka Maria.

Kim była? Jakie dziwne przeznaczenie spowodowało, że podzieliła los bojowników francuskiego ruchu oporu? Spróbujmy prześledzić życie tej niezwykłej, często kontrowersyjnej kobiety, której udziałem było wiele niepowodzeń, a nawet nieszczęść, i to zarówno w życiu prywatnym jak i na cerkiewnej niwie, a która jak mało kto rozumiała przykazanie ewangeliczne o miłości do bliźniego i uczyniła z niego swoje credo.

Emigracja rosyjska w Paryżu

W wyniku Rewolucji Październikowej i krwawej wojny domowej około miliona Rosjan znalazło się na obcej ziemi. Paryż staje się intelektualną i duchową stolicą emigracji. Pośród tysięcy uchodźców pozbawionych jakichkolwiek środków do życia znajduje się małżeństwo Skobcow. Nikt nie zauważa ich przyjazdu do Paryża, bo też nie różnią się niczym szczególnym od innych. Daniel Skobcow jest oficerem białej armii, jego żona Jelizawieta to dawna socjalistka. Oboje spotkali się i poznali w czasie wojny domowej na Krymie.

Jelizawieta urodziła się w 1891 roku w rodzinie właścicieli ziemskich. W młodości brała udział w spotkaniach petersburskiej inteligencji, gdzie dała się poznać jako poetka i pisarka. Była zwolenniczką mistycznego populizmu. Wtedy w Piotrogrodzie zastąpił on jej wiarę w Boga. Mimo znacznego załamania duchowego, które zapoczątkowała niespodziewana śmierć ojca, cały czas nie dawał jej spokoju ewangeliczny obraz Chrystusa. Podobny stan przeżywał również jej przyjaciel, wybitny poeta, Aleksander Błok. Wygnanie przyspiesza i zwiększa kryzys duchowy.

Ciężka próba

Skobcowie mają troje dzieci: Gajanę z pierwszego małżeństwa Jelizawiety oraz Jurę i Anastazję, którzy urodzili się już w czasie tułaczej wędrówki po Europie. W 1924 roku młodsza córka umiera na zapalenie opon mózgowych. Śmierć dziecka boleśnie rani serce matki i diametralnie zmienia jej stosunek do Boga. Tę ciężką próbę Liza przeżywa jako tajemnicze „nawiedzenie", jako wezwanie do radykalnego nawrócenia się (metanoia) i objawienie prawdziwego sensu życia. Nad trumną dziecka, obolała aż po granic ludzkiej wytrzymałości, matka pisze następujące słowa: „...*całe me dotychczasowe życie błąkałam się po bezdrożach, które prowadziły donikąd. Od tej chwili chcę podążać jedyną pewną drogą, drogą oczyszczoną moralnie. Nie żeby wierzyć w życie, lecz po to, by usprawiedliwić i zaakceptować śmierć, nadać jej nowy sens*".[x] Ta nowa droga to droga „miłości bez końca", miłości, którą obdarza się wszystkich bez wyjątku. Jedynie miłość istnieje w wieczności, jedynie ona może oświetlić i przeobrazić życie, które inaczej – pisze Liza – „*byłoby tylko okropnym ciężarem*". W przyszłości raz jeszcze Jelizawieta przejdzie podobną próbę. W 1936 roku umiera starsza córka Gajana. W jednym z wierszy poświęconych tej śmierci matka otwarcie wyzna:

Ja zánowo nie znaju i nie wieriu
Oslepliená ja wnow'
Muczitielnym somnienijem tolko mieriu
twoj gor'kij put'lubow'.

Diakonisa

Powołanie Jelizawiety Skobcow konkretyzuje się w drugiej połowie lat trzydziestych. Odgrywa ona jedną z kierowniczych ról w powstałym Chrześcijańskim Ruchu Studentów Rosyjskich. Do jego duchowych przywódców należą filozof religijny Mikołaj Bierdiajew i ojciec Sergiusz Bułgakow, który wykłada dogmatykę w niedawno powstałym Instytucie św. Sergiusza. Inspirującą rolę w tej organizacji odgrywa również mnich pochodzenia francuskiego Lew Gillet. Centrum działalności tego stowarzyszenia stanowi Eucharystia i wezwanie do częstego przyjmowania Komunii św.

W 1927 roku Liza zostaje zaangażowana przez Chrześcijański Ruch Studentów Rosyjskich w charakterze wędrującego sekretarza. Odwiedzając miasta uniwersyteckie, organizuje spotkania, odczyty oraz uświadamia sobie rozmiary zła, w którym pogrąża się wielu jej rodaków, zwłaszcza tych najuboższych materialnie i duchowo. Od tej pory przestaje się interesować jedynie kręgami inteligencji. Udaje sę do górników Lotaryngii i południa Francji, do Rosjan, którzy pracują w fabrykach na północy lub jako dokerzy w Marsylii. Im częściej dowiedza ten zdeklasowany margines emigracji, tym lepiej rozumie swoje powołanie. Polega ono nie na tym, by mówić, lecz na tym, by słuchać. Słuchać z ogromnym współczuciem zwierzeń, czasem wyznań ludzi, którzy umierając w samotności, szukają pocieszenia w alkoholu i narkotykach. Jeden z napisanych w tym czasie wierszy tłumaczy to doświadczenie:

Iskała ja tainstwiennoje pliemia
Tiech, kto sred' noczi ostajutsa zriaczi
Czto w żizni otmienili srok i wriemia
Umiejut radowat'sa w placze.
I nachodiła ńiszczich, bujnych, sirych,
Upiwszichsia, unyłych, niepotriebnych,
Zabłydszichsia na wsiech dorogach mira,
Biezdomnych, gołych i bieschlebnych.

Liza chce całkowicie poświęcić się swojej misji, w czym przeszkadza jej już czysto formalne małżeństwo ze Skobcowem. Mąż nie podąża w ślad za jej ewolucją duchową. Godzi się na separację.

W marcu 1932 roku Jelizawieta składa śluby zakonne. Metropolita Eulogiusz widzi w niej przyszłą założycielkę tradycyjnej wspólnoty monastycznej, której życie byłoby skoncentrowane na ascezie i modlitwie liturgicznej. W rzeczywistości ta, która stała się Matką Marią (w dowód pamięci o wielkiej pokutnicy św. Marii Egipcjance), podobnie jak teolog rosyjski XIX wieku Aleksander Bukarew, marzy o żywym życiu monastycznym w świecie, które byłoby „*zapaloną pochodnią w środku miasta*".

Matka Maria kontynuuje swoje wędrownicze życie. W końcu liturgii wygłasza homilie, do czego upoważnia ją metropolita Eulogiusz. Parafie są bowiem obsługiwane bardzo nieregularnie. Liczba duchownych jest dużo niższa od potrzeb.

Do tego apostolstwa słowa, diakonii współczucia, dochodzi wkrótce prawdziwa praca socjalna. Pozbawiona jakichkolwiek środków finansowych, ale z nadzieją, że Bóg jej pomoże, Matka Maria organizuje dom, dom dla wszystkich. Mieści się on w Paryżu, początkowo przy ul. Saxe, później Laurmel. W wybudowanej na podwórku kaplicy regularnie były odprawiane nabożeństwa. Ale poza tym dom ten nie przypominał w niczym tradycyjnego prawosławnego monasteru. Każdego ranka o świcie, z zarzuconym workiem na plecach, Matka Maria udaje się na targ, by zebrać nie sprzedane warzywa, owoce, czasami ryby i mięso. Znają ją tam dobrze. Handlarze odstępują jej produkty za darmo bądź za niewielką opłatą. Z uzyskanej w ten sposób żywności przyrządza posiłki i wydaje je licznym bezrobotnym. Są to bowiem lata wielkiego kryzysu ekonomicznego. Na Lourmel przyjmowano włóczęgów, tu znajdowali schronienie usiłujące zerwać ze swą przeszłością prostytutki i umysłowo chorzy. Tu również zatrzymała się rosyjska trupa baletowa i katolicki chór muzyki gregoriańskiej. Wieczorami Matka Maria ponownie staje się intelektualistką, organizuje odczyty i konferencje, na które przybywa elita chrześcijańskiej inteligencji rosyjskiej.

Taki sposób życia mniszek wywołuje pewną krytykę ze strony otoczenie. Na wszelkie zarzuty Matka Maria odpowiada nieustannie: „*Droga do Boga prowadzi poprzez miłość do człowieka; innej możliwości nie ma (...) Na Sądzie Ostatecznym nie zapytają mnie o to, czy skutecznie poddawałam się ascetycznym ćwiczeniom i ile pokłonów zrobiłam, lecz czy nakarmiłam głodnego, ubrałam nagiego, odwiedziłam chorego i zamkniętego w więzieniu. Tylko o to zapytają. O każdym ubogim, głodnym, uwięzionym Zbawiciel mówi »Ja«. »Ja łaknąłem i pragnąłem, Ja byłem chory«. Pomyślcie tylko, między każdym nieszczęśliwym i Sobą stawia On znak równości. Zawsze o tym wiedziałam, ale teraz właśnie myśl ta do końca przeszyła moje serce*".

W 1935 roku Matka Maria zakłada Stowarzyszenie „Prawosławnoje Dieło", które wkrótce wchodzi w posiadanie domu w Noisy le Grand i rozpoczyna wydawanie czasopisma „Nowyj Grad". Jej współpracownicy są w większości prawosławni. Pomagają jej także Żydzi. Niektórzy z nich, np. Ilia Fondaminski, przyjmują chrzest.



Matka Maria

Wojna i ruch oporu

Otpier Ty zamók ot sierdca biedami
Wot leżit tiepier doroga skatiertju
Wo wsie storony. To byt'mnie matierju
To postawił nad cerkownoj papiertju –
Czem jeszczo wielisz mnie byt'
– nie wiedomo.

Klęska Francji w 1940 roku i okupacja niemiecka otworzyły nową kartę w życiu Matki Marii. Bardzo szybko angażuje się w udzielanie pomocy prześladowanym Żydom. Obława w nocy z 14 na 15 czerwca 1942 roku jest początkiem masowych aresztowań i deportacji. Domy Matki Marii stają się schroniskiem, w którym ukrywają się Żydzi i członkowie francuskiego ruchu oporu. Opiekun duchowy Lourmel ojciec Dimitrij Klepinin wydaje zaświadczenie chrztu tym Żydom, którzy go o to proszą w nadziei, że pomoże im to uniknąć aresztowania. O tym wszystkim powszechnie wiadomo. Mimo to Matka Maria nie jest ostrożna. Niepomna na przestrogi najbliższych, z dziecięcą wręcz naiwnością przyjmuje każdego pod swój dach. 8 i 9 lutego 1943 roku gestapo zatrzymuje syna Jelizawiety – Jurę, ojca Klepinina, Pianowa, w końcu samą Matkę Marię. Wszyscy zostają wywiezieni: mężczyźni do Buchenwaldu, Matka Maria do Ravensbrück. Powrócił tylko Pianow.

Najwyższa ofiara

Głęboka wiara i wyjątkowa odporność fizyczna pozwalają Matce Marii przez dwa lata znosić obozową rzeczywistość. Pociesza, pomaga, oddaje swoje jedzenie, podtrzymuje ledwo tlące się już iskierki nadziei. Oto wspomnienia jej współwięźniarek R. Lascrou i J. Péry, którym udało się przeżyć Ravensbrück:

„*Wszyscy w bloku ją znali. Umiała nawiązać kontakt zarówno z młodymi, jak i z osobami w podeszłym wieku, z chrześcijanami i z ludźmi, którzy nie podzielali jej wiary... Wieczorami słuchałyśmy jej zebrane wokół nędznej pryczy. Mówiła nam o swojej pracy w Paryżu, o swojej wielkiej nadziei, że ponownie połączą się Kościoły prawosławny i katolicki. Dzięki niej odzyskiwałyśmy odwagę, której w straszliwych warunkach terroru jakże często już nam brakowało*".

Ostatnie miesiące przed wyzwoleniem obozu są okropne. Matka Maria zapada na czerwonkę. Czuje, że opuszczają ją siły. Ona, która tyle razy dodawała otuchy innym, milczy teraz jakby pogrążona w wewnętrznym dialogu. „*Był to* – jak pisze jedna ze współwięźniarek Jacqueline Péry – *jej ogród w Getsemani*".

Na początku 1945 roku w niedalekiej odległości od głównego obozu w Ravensbrück powstaje drugi obóz koncentracyjny nazwany Jugendlager. Zadaniem tego miniaturowego obozu śmierci jest stałe zaopatrywanie krematorium oraz niedawno zainstalowanych komór gazowych. I tak głodowe racje żywnościowe zmniejszone są tam o dwie trzecie, reżim zaś jest znacznie zaostrzony. W obozie, w którym króluje czerwonka, nie ma ani jednej toalety. Mimo ujemnych temperatur więźniarkom odbiera się koce, palta, później buty i pończochy. Do Jugendlager trafia Matka Maria. I mimo że jest już poważnie osłabiona, udaje się jej przeżyć w tych warunkach całe pięć tygodni. 3 marca 1945 roku wszystkie pozostałe przy życiu kobiety z Jugendlager (wśród nich Matka Maria) wracają do głównego obozu w Ravensbrück. Tam odbywają się nadal nie kończące się apele i „medyczne selekcje". Kierują one nowe zastępy więźniarek do Jugendlager. Ojciec Sergiusz Gakkel, autor książki „Mat' Marija", w taki oto sposób przedstawia ostatnie godziny życia Jelizawiety.

31 marca 1945 roku w Ravensbrück odbywają się dwie selekcje: jedna, która wybiera najsłabsze i najbardziej wycieńczone kobiety do Jugendlager, druga, już tam na miejscu, decyduje, kto bezpośrednio pójdzie do komory gazowej. Pierwsza selekcja pozostawia Matkę Marię w Ravensbrück. Widząc jednak panikę tych, których odesłano na lewo (Jugendlager), tłumaczy ona, że ten drugi obóz nie oznacza jeszcze śmierci. Rozpacz i trwoga są tak wielkie, że słowa nie wystarczają. Matka Maria wie, że z uwagi na krytyczny stan jej zdrowia powrót do Jugendlager może zakończyć się tylko śmiercią. Ale żeby podtrzymać na duchu koleżanki, sama wstępuje do wyselekcjonowanej grupy i zajmuje miejsce jednej z kobiet. „*Tym samym* – jak napisały później współwięźniarki – *Matka Maria sama wybrała męczeńską śmierć, żeby pomóc umrzeć innym*".

Druga selekcja odbyła się już w Jugendlager. Wtedy skierowano ją do komory gazowej.

Wiele lat upłynęło od pamiętnego marcowego dnia 1945 roku. Dziś już nie sposób odtworzyć dokładnie jego przebiegu. „*Niezależnie jednak od tego, jakie były dokładnie okoliczności śmierci Matki Marii* – pisze Jacqueline Péry w swoich wspomnieniach z Ravensbrück – *świadomie złożyła ona swoje życie w ofierze, pomagając tym samym każdej z nas nieść swój krzyż. Będziemy o niej pamiętały do końca naszych dni, emanował z niej bowiem pokój Boży, który za jej pośrednictwem stawał się również naszym udziałem*".

* * *

W historii prawosławia we Francji Matka Maria Skobcow zajmuje miejsce szczególne. Nic w niej nie było konwencjonalnego czy skostniałego. Reprezentowała tendencje, które w rosyjskim prawosławiu z XIX i początku XX wieku chciały pogodzić kontemplację z działalnością, całkowite poświęcenie się Bogu, którego oznaką jest życie monastyczne, z wiernością wobec nakazów historii i ze współczuciem okazywanym cierpiącemu człowiekowi.

Matka Maria nie brała bezpośredniego udziału w ruchu ekumenicznym, który przeżył znaczne ożywienie już po II wojnie światowej. W swojej codziennej pracy współdziałała jednak z katolickimi, protestanckimi i świeckimi organizacjami. W obozie w Ravensbrück wokół jej pryczy gromadziły się chrześcijanki, Żydówki i komunistki. Wszystkie je Matka Maria kochała i wszystkim starała się pomóc. Bez mała całym swym życiem świadczyła o miłości bez granic, która pozwoliła jej umrzeć za bliźnich.

---

[x] **Wszystkie wiersze i cytaty pochodzą z książki S. Gakkela „Mat' Marija".**

KOBIETA W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

Pytanie dotyczące roli i pozycji kobiety w Kościele bardzo często pojawia się na łamach pism chrześcijańskich. Chcemy przytoczyć kilka myśli z wywiadu, którego udzieliła pani Tatiana Borisowna Struve prawosławnemu tygodnikowi „La Pensée russe", ukazującemu się w Paryżu. Pani Struve jest wdową po księdzu prawosławnym Pierre Struve, pochodzi ze znanej rosyjskiej inteligenckiej rodziny. Pierre Struve przed otrzymaniem święceń kapłańskich studiował medycynę, a później równocześnie ze służbą duszpasterską wykonywał zawód lekarza. Zginął w wypadku samochodowym w 1968 roku.

Co myśli o roli kobiety-chrześcijanki prawosławna kobieta urodzona i wychowana w Europie Zachodniej?

– Tatiano Borisowna, przez dwadzieścia lat była pani żoną kapłana. Czy może nam pani powiedzieć kilka słów o życiu *matuszki* i jej roli w Cerkwi prawosławnej?

TATIANA STRUVE – Kiedy mój mąż oznajmił mi, że ma zamiar przyjąć święcenia kapłańskie, pomyślałam sobie: przecież jesteśmy małżeństwem, kochamy się, musimy wspierać się wzajemnie w dążeniu do doskonałości. Zrozumiałam, że mój mąż może spełnić swoje powołanie tylko wtedy, gdy zostanie duchownym. Z miłości do niego i do Boga mogłam mu odpowiedzieć tylko „tak". Oboje byliśmy wychowani w duchu głębokiej religijności. Pomoc mężowi w jego pracy rozumiałam jako swój obowiązek.

– Urodziła się pani przecież na emigracji. Czy tu otrzymała pani takie wychowanie?

– Urodziłam się w Niemczech, dokąd wyemigrowali moi rodzice. Ojciec zmarł wkrótce po opuszczeniu ojczyzny. Jeżeli zaś chodzi o moją matkę, była ona jedną z tych godnych najwyższego szacunku kobiet pierwszej emigracji rosyjskiej, które znalazły się na obczyźnie bez żadnych środków do życia i bez jakiegokolwiek doświadczenia pracy, a które z godnością przez całe życie pracowały. Te kobiety przekazały swoim dzieciom rosyjską kulturę, język, a przede wszystkim prawosławną wiarę, którą żyjemy do dziś. Tą samą wiarą żyje czworo moich dzieci i moje wnuki.

– W Kościołach chrześcijańskich rola kobiety wygląda bardzo różnie. W protestantyzmie kobieta może być pastorem, w Kościele katolickim są zakonnice, ale kapłanów obowiązuje celibat. *Matuszka* jest specyfiką Kościoła prawosławnego. Co pani o tym myśli i jakie są pani doświadczenia?

– Moim zdaniem, kobieta, która zostaje pastorem, zatraca swoją tożsamość. Wszyscy jesteśmy równi przed Bogiem, ale każdy z nas otrzymał swoją misję. Kobieta powinna być dumna z faktu bycia kobietą, powinna doskonalić się w swoim powołaniu, a nie próbować we wszystkim naśladować swego męża. Na ikonie „Zmartwychwstania Pańskiego", której autorem jest mnich Georg Krug, Adam i Ewa śpieszą do Chrystusa wspierając się nawzajem, pomagając sobie w marszu. Wydaje mi się, że w prawosławiu rola kapłana i jego żony polega właśnie na tym, aby pomagając sobie nawzajem dążyć ze swoimi współbraćmi do Chrystusa.

– Wiele razy słyszałem, że w pani domu panowała niezwykła atmosfera, dla wielu osób był on miejscem schronienia. Mówi się, że bez pani byłoby to niemożliwe.

– Atmosfera naszego domu wynika z nauki prawosławia, z nauki chrześcijaństwa w ogóle. „Miłujcie siebie nawzajem", albowiem wszyscy jesteście bracia i siostry. Jeżeli zadamy sobie odrobinę trudu, by kochać, by ofiarować trochę ludzkiej życzliwości temu, kto jej potrzebuje, chleba temu, kto jest głodny i szczególnie – miłości – żyjącym w odosobnieniu, to znaczy, że staramy się żyć jak przystało na chrześcijan.

– Pani dom przyciągał dużo młodzieży także po śmierci męża. Jak pani sądzi, czy wywarła pani jakiś wpływ na tych młodych ludzi?

– Nie wiem. Nigdy o tym nie myślałam. Zawsze starałam się zrozumieć i wysłuchiwać innych, a także pomagać im. Może na tym polega rola *matuszki*?

– Kiedy jedno z moich dzieci zapytało mnie, dlaczego nie wyszłam powtórnie za mąż, byłam tym zaszokowana. – Jak możesz zadawać mi takie pytanie? Na zawsze jestem zaślubiona z twoim ojcem, bez względu na to czy jest on tutaj, czy ogląda chwałę Boga w wieczności. To nic nie zmienia. Nie mogłabym wyjść powtórnie za mąż, gdyż zgodnie z nauką Kościoła prawosławnego pozostajemy złączeni wobec Boga na zawsze, nawet po śmierci jednego z nas. Może nasz dom przyciągał innych dlatego, że odczuwali oni, iż miłość nie przestała w nim panować.

– W jednej z prac opublikowanych w Paryżu w 1968 roku napisała pani, że współczesny ruch kobiecy w życiu społecznym ma pełne i równorzędne prawa z innymi ruchami. Jednakże angażujące się w nim kobiety posuwają się za daleko, jeżeli żądają równości, która nie odpowiada ich naturze, że przez to zdradzają swoje specyficzne powołanie – powołanie kobiety. To sformułowanie zrobiło na mnie wielkie wrażenie.

– Nadal jestem tego samego zdania. Dlaczego tak myślę? Tym specyficznym naszym powołaniem jest macierzyństwo. Znam młode feministki, które dążą do tego, by być we wszystkim „jak mężczyzna". W tym miejscu chciałabym szczególnie zwrócić się do kobiet: nie naśladujcie ich, nie starajcie się być z tego dumne tak jak one. Wy możecie obdarzyć życiem, nosić je w sobie. Możecie urodzić dziecko i wychować je. Nie ma w tym nic upokarzającego. Jest wielkim dostojeństwem być mężczyzną, lecz nie mniejszym – być kobietą-matką. Nic nie przeszkadza kobiecie skończyć wyższe studia i zdobywać pozycję zawodową. Jest to nawet pożądane, gdyż zawsze pozostaje ona matką swych dorosłych dzieci, a także w pewnym sensie i męża, dlatego powinna być mądra i inteligentna. Przyszłość ludzi zależy od nas, gdyż my kobiety wychowujemy dzieci, dajemy im fundamenty, które w późniejszym życiu mają im pomagać zachować godność człowieka, być wymagającym wobec siebie i bezgranicznie kochającym swoich bliźnich.

Z „Der Christliche Osten" (1986/5-6)

przetłumaczył J.A.

W KRAJU

BIAŁYSTOK

19 stycznia 1987 r. o godzinie 17.00 w cerkwi św. św. apostołów Piotra i Pawła, ekumenicznym centrum diecezji białostocko-gdańskiej w Wasilkowie, odbyło się centralne nabożeństwo ekumeniczne tej diecezji z okazji tygodnia powszechnej modlitwy o zjednoczenie chrześcijan.

Nabożeństwo w asyście 12 kapłanów i dwóch diakonów celebrował ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. biskup Sawa, który wygłosił także słowo wstępne. Zaznaczył w nim, że Kościół prawosławny swój pogląd na temat ekumenizmu zawarł w dokumencie trzeciej wszechprawosławnej komisji przygotowawczej do panprawosławnego soboru. Jest w nim powiedziane, że Kościół prawosławny, mając świadomość rozdziału Kościoła Chrystusowego i odczuwając ciężar tego rozdziału, włącza się we wszystkie inicjatywy ekumeniczne służące zjednoczeniu Mistycznego Ciała Chrystusa ; Kościoła i ludzkości.

W nabożeństwie wzięła udział czteroosobowa delegacja duchownych z Kościoła rzymskokatolickiego na czele z dziekanem dekanatu Białystok Północ – ks. Antonim Sasinowskim. Kazanie na temat dnia wygłosił ks. Jerzy Boreczko. Podczas nabożeństwa śpiewał chór duszpasterstwa akademickiego z Białegostoku pod dyrekcją Bazylego Dubeca. Na zakończenie chór wykonał kilka kolęd w różnych językach.

Ks. biskup Sawa podziękował uczestnikom za wspólną modlitwę. W imieniu delegacji duchownych rzymskokatolickich za zaproszenie podziękował ks. Antoni Sasinowski. Wyraził on radość z utrwalania się dążeń ekumenicznych wśród wiernych. W nabożeństwie wzięło udział wielu wiernych obydwu wyznań.

* * *

W dniach 11, 14 i 21 stycznia br. w Filharmonii Białostockiej odbyły się trzy koncerty kolęd prawosławnych i pieśni bożonarodzeniowych. W tegorocznych występach wzięło udział siedem chórów: katedralny parafii św. Mikołaja – pod dyrekcją ks. Jerzego Mackiewicza, duchowieństwa dekanatu białostockiego – pod dyrekcją Bazylego Dubeca, parafii Św. Ducha – pod dyrekcją Grzegorza Maksymiuka, duszpasterstwa akademickiego przy parafii św. Mikołaja – pod dyrekcją Bazylego Dubeca oraz chóry młodzieżowe: parafii św. proroka Eliasza – pod dyrekcją Wiktora Krukowskiego, parafii Wszystkich Świętych – pod dyrekcją Jana Burnosa oraz chór młodzieżowy męski przy parafii św. Mikołaja pod dyrekcją Bogdana Pury.

Najwięcej wzruszeń i emocji dostarczył zebranym występ dziecięcego zespołu artystycznego „Gwiazdki", działającego przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, pod kierownictwem Haliny Romańczuk.

Kwoty uzyskane ze sprzedaży biletów zostały przekazane na konto budowy cerkwi Św. Ducha w Białymstoku i Zwiastowania NMP w Supraślu.

* * *

W okresie świąt Bożego Narodzenia kilkanaście grup kolędników z Koła Teologów Prawosławnych w Zabłudowie, Michałowie, Czarnej Białostockiej oraz z parafii św. Eliasza, Wszystkich Świętych i św. Mikołaja w Białymstoku odwiedziło z kolędą wiernych swych parafii. Ofiary uzyskane z kolędy przeznaczono na budowę cerkwi na terenie diecezji białostocko-gdańskiej, a także na własną działalność.

* * *

W dniach 1-8 lutego br. w Gródku i Sokółce odbyły się zimowiska, w których uczestniczyło około 30 osób z Białegostoku, Czarnej Białostockiej, Sokółki, Gródka, Michałowa i innych parafii. Zimowiska te zostały zorganizowane z myślą o pogłębieniu przez młodzież wiedzy o prawosławiu, a także z nadzieją, że z tych grup wyłonią się przyszli liderzy obozów i innych form działalności młodzieżowej. Każdy dzień rozpoczynał się i kończył modlitwą w cerkwi. W programie znalazły się referaty teologiczno-historyczne. Uczestników zimowiska odwiedził ks. biskup Sawa.

KALISZ

Na wniosek miejscowego Wydziału ds. Wyznań ks. mitrat Teodor Malutczyk został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ksiądz mitrat Teodor Malutczyk jest proboszczem prawosławnej parafii w Kaliszu od dnia zakończenia II wojny światowej. Z Wołynia do Łodzi przybył już w styczniu 1945 r., zaś pierwsze nabożeństwo w kaliskiej cerkwi odprawił dokładnie 9 maja 1945 r. Oprócz posługi wiernym, do jego obowiązków należy utrzymanie i konserwacja świątyni, administrowanie pokaźnym domem parafialnym i dwoma cmentarzami. Ze względu na niewielką liczbę wiernych, a – co się z tym wiąże – niemożność utrzymania swojej 5-osobowej rodziny z „dochodów" parafii, ks. Malutczyk zdobył zawód geodety i od czasów reformy rolnej aż do 1970 r., tzn. do chwili przejścia na emeryturę, pracował w Wydziale Rolnym ówczesnej Powiatowej Rady Narodowej.

Ksiądz mitrat żyje sprawami swojej parafii. Mimo podeszłego wieku, a ma już 81 lat, sam dogląda świątyni, nieraz dokłada do niej ze swej skromnej emerytury, a gdy zachodzi potrzeba – co nie należy do rzadkości – także ją sprząta. Niejednokrotnie mógł przenieść się na bardziej intratne posady. Pozostał jednak w Kaliszu.

Swą miłość i pasję ks. Malutczyk zamknął w opracowanej przez siebie historii kaliskiej parafii prawosławnej, której początki sięgają czasów insurekcji kościuszkowskiej. Warto, by praca ta nie pozostała w szufladzie...

Ksiądz mitrat jest wielkim przyjacielem miejsowego Oddziału Wojewódzkiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Przybywa na prelekcje, bierze udział w dyskusjach, dzieląc się doświadczeniem życiowym i wiedzą zdobytą jeszcze w latach trzydziestych w Instytucie Teologii Prawosławnej św. Sergiusza w Paryżu.

NA ŚWIECIE

AUSTRIA

Biskup Cratei Gennadios spotkał się w Neapolu z ministrem spraw zagranicznych Republiki Włoskiej, Giulio Andreottim. Rozmowy dotyczyły renowacji kościoła prawosławnego w tym mieście. Państwo włoskie wzięło na siebie obowiązek pokrycia znacznej części kosztów remontu świątyni. W imieniu metropolii austriackiej, w której jurysdykcji znajduje się Egzarchat Włoski, biskup Gennadios serdecznie podziękował za pomoc okazaną Kościołowi prawosławnemu.

* * *

Z błogosławieństwa patriarchy ekumenicznego Dimitriosa biskup Cratei Gennadios weźmie udział w uroczystościach związanych z 1600 rocznicą przybycia do Trydentu trzech męczenników z Kapadocji: Sisimosa, Martyriosa i Aleksandra.

* * *

W odpowiedzi na apel arcybiskupa Neapolu kardynała Ursi we wspólnych modlitwach o pokój, które odbędą się w tym mieście, weźmie udział także strona prawosławna, reprezentowana przez archimandrytę Vassiliosa Drossosa.

BELGIA

Około sześćdziesięciu młodych ludzi uczestniczyło w XIII rekolekcjach młodzieży prawosławnej w Belgii. Odbyły się one w końcu października ub. r. w Louvain. Były poświęcone życiu. Ojciec Rafael z monasteru w Maldon (Anglia) wystąpił z referatem o życiu po śmierci. Christos Yannaras, profesor Instytutu Nauk Politycznych w Atenach, przedstawił natomiast sens prawdziwego życia. Mówca odrzucił iluzje, jakich mogą dostarczać ideologie, szeroko rozwinięta konsumpcja bądź życie według świeckiego prawa. Profesor Yannaras mówił o życiu, którego bazą jest miłość do innych przeżywana w ciele eklezjalnym, o życiu, które zmierza do ustanowienia relacji miłości z osobą Boga.

FINLANDIA

13 stycznia 1987 roku rozpoczął się pierwszy semestr zajęć w nowo powstałej Akademii Prawosławnej w Valamo. Przez 3 miesiące studenci będą odbywać zajęcia z ikonografii. Z wykładami wystąpią Tuula Murtola, wybitny fiński znawca ikon, oraz znani specjaliści zagraniczni.

Studenci mieszkają w hotelu monasteru w Valamo, przy którym istnieje Akademia. Placówka ta powstała w sierpniu 1986 roku. Jest to jedyne prawosławne centrum tego typu w Finlandii. Ma ono być miejscem dialogu i kształcenia opartym na tradycji prawosławnej, a zorganizowanym z myślą o jedności chrześcijan, wzajemnym zrozumieniu i działaniu na rzecz ochrony środowiska.

Dwunasto- bądź piętnastotygodniowe semestry będą poświęcone ikonografii, wierze prawosławnej i kulturze życia chrześcijańskiego oraz środowisku.

* * *

Siedziba Sekretariatu Generalnego Syndesmosu została przeniesiona do Joensuu, gdzie Rada Miejska oddała do dyspozycji tej organizacji budynek w centrum miasta. Wyświęcenie nowego lokalu odbyło się 9 grudnia 1986 roku. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele szkół teologicznych i organizacji młodzieżowych z USA, Finlandii, Francji, Grecji, Polski, ZSRR.

* * *

W Posłaniu Bożonarodzeniowym opublikowanym w dzienniku „Kuopio" prawosławny arcybiskup Karelii i całej Finlandii Paweł proponuje, ażeby Finowie kontynuowali zapoczątkowane w Asyżu modlitwę i post w intencji pokoju. Takie dni modlitwy odbywały się 1-2 razy do roku w monasterze w Valamo, skąd, jak wiadomo, prawosławie rozprzestrzeniło się na całą Finlandię.

FRANCJA

W dniach od 1 do 3 maja br. w Walbourgu (Alzacja) odbędzie się VI Prawosławny Kongres Europy Zachodniej. Przewodniczyć mu będzie metropolita Meletios, egzarcha patriarchy ekumenicznego Dimitriosa I i przewodniczący Komitetu Biskupów Prawosławnych. Hasło tegorocznego Kongresu brzmi: „Bóg, radość i wolność człowieka". Przypuszcza się, że w spotkaniu tym weźmie udział ponad 500 osób przybyłych z RFN, Belgii, Francji, Anglii, Holandii i Szwajcarii.

Kongresy takie są organizowane co trzy lata. Pierwszy odbył się w 1971 roku. Mają one duże znaczenie dla społeczności prawosławnej na Zachodzie. Służą duchowemu wzbogaceniu i łączności między wiernymi różnych narodowości: Słowianami, Grekami, Rumunami, Arabami, a także rdzennymi mieszkańcami Europy Zachodniej. Prawosławni na Zachodzie żyją bowiem w wielkim rozproszeniu, niezmiernie rzadko kontaktując się ze współwyznawcami.

W czasie tegorocznego Kongresu z trzema wiodącymi referatami wystąpią: filozof Tatiana Goriczewa („Spotkać Chrystusa"), specjalista z zakresu Nowego Testamentu ojciec Paul Tarazi („Chrzest") oraz wybitny prawosławny francuski historyk i teolog Olivier Clement („Być prawosławnym chrześcijaninem dzisiaj"). Oprócz tego zostaną powołane liczne grupy dyskusyjne, które będą omawiały następujące tematy: ikonografię, śpiew liturgiczny, katechezę, modlitwę, działalność młodzieżową, prawa człowieka, przyszłość Kościoła. Dyskusje będą prowadzili: metropolita suraski Antoni, ojcowie R. Miron, C. Argenti, J. Gueit, B. Bobrinskov, S. Charalambidis, J. Peckstadt, H. Huttunen, a także H. Huisinit Veld, E. Behr-Sigel, T.Troyanov, E. Korotkoff, D. Vilanova, A. Gurnade.

* * *

W dniach od 10 do 11 grudnia 1986 roku w Paryżu odbyło się VII coroczne spotkanie delegatów Stałej Rady Episkopatu Francuskiego i Rady Kościołów Protestanckich przy udziale delegacji Komitetu Biskupów Prawosławnych, której przewodniczył metropolita Meletios. W czasie tego zebrania zaproponowano zorganizowanie Rady Kościołów Chrześcijańskich we Francji. Projekt ten zainspirowały doświadczenia ok. 30 krajów, w których podobne instytucje istnieją. Zostanie on szczegółowo przedyskutowany przez zainteresowane strony.

JEROZOLIMA

Po kilku latach prac rekonstrukcyjnych dokonano uroczystego otwarcia historycznego monasteru św. Krzyża w Jerozolimie.

Zabytek ten, przypominający fortecę, jest jednym z najstarszych chrześcijańskich budynków w Izraelu. Został on wzniesiony w 1038 roku przez króla Gruzji Bagrata na fundamentach kościoła z początku VI wieku. Jeszcze dzisiaj w podziemiach monasterskiej cerkwi można zobaczyć mozaiki bizantyjskie, zaś sama cerkiew jest ozdobiona freskami wykonanymi w okresie od XII do XVII wieku.

Podczas uroczystej konsekracji patriarcha Jerozolimy Diodoros I podziękował merowi miasta i ministrowi turystyki za pomoc w odrestaurowaniu tego świętego i czczonego miejsca. *„Monaster ten* – stwierdził patriarcha – *który był zawsze fortecą wiary oraz miejscem modlitwy i studiów nad Biblią, przeżył liczne wojny, podboje i przewroty. Wznosi się dzisiaj jak latarnia obecności chrześcijańskiej i tolerancji prawosławnej"*.

RFN

6 grudnia ub.r. Wydział Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Bonn przyznał tytuł doktora honoris causa metropolicie Szwajcarii Damaskinosowi. Wyróżnienie to zostało wręczone w dowód uznania *„pracy metropolity na rzecz ponownego ustanowienia jedności chrześcijan; za jego działalność autorską i edytorską, która wzbogaciła dialog między Kościołem prawosławnym i Kościołami zachodnimi o bogatą spuściznę Kościoła nie podzielonego pierwszego tysiąclecia; za organizowanie seminariów, które uczyniły z Centrum Prawosławnego w Chambèsy znane na całym świecie miejsce spotkań i wielostronnych kontaktów teologicznych; za jego osobisty wkład w przygotowanie Świętego i Wielkiego Soboru Kościoła Prawosławnego; za wykonywanie obowiązków pasterskich w duchu miłosierdzia, który to tylko może odkryć wewnętrzny zasięg Ewangelii i zbudować solidny most między Kościołami chrześcijańskimi"*.

Sylwetkę oraz dorobek naukowy metropolity przedstawił dziekan Wydziału Teologii Katolickiej w Bonn, profesor Frank Lothar Hossfield. W odpowiedzi metropolita Damaskinos wystąpił z odczytem na temat „Sukcesja apostolska. Refleksje na temat likwidacji podziału Kościoła".

SZWAJCARIA

Coroczne spotkania organizowane przez francuskojęzyczną parafię w Chambèsy w dniu św. Katarzyny cieszą się stale rosnącym zainteresowaniem. 22 listopada ub.r. na uroczystości kościelne przybyło ok. 200 osób z różnych zakątków Szwajcarii, a także Francji i Niemiec Zachodnich.

W wykładzie na temat „Wiara i niszczące działania czasu" ojciec Symeon, mnich z monasteru św. Jana Chrzciciela w Maldon (Wlk. Brytania), mówił o trudnościach w stałym przeżywaniu nawrócenia. Po pewnym czasie początkowy entuzjazm ustępuje rozczarowaniu i zniechęceniu. To niszczące działanie czasu stanowi w istocie etap życia duchowego, znany Ojcom Kościoła pod nazwą „utraty łaski". Po refleksji dotyczącej natury wiary ojciec Symeon przeanalizował przyczyny i przejawy tej utraty. Może ona prowadzić do obojętności, letniości, fałszywej gorliwości, przesadnego uwielbienia dla rytuału i tzw. zasad, a także do intelektualizmu, swoistej teologii szkolnej zastępującej prawdziwe życie chrześcijańskie. Lekarstwa na te bolączki powinno się poszukiwać w osobistej ascezie i w rzeczywistym życiu liturgicznym.

Ojciec J. Gueit, proboszcz parafii w Marsylii i sekretarz generalny Bractwa Prawosławnego w Europie Zachodniej, wystąpił z odczytem na temat prawosławnej tożsamości i zaangażowania. Omówił on zarówno trudności wynikające z heterogenicznego charakteru wspólnot prawosławnych, jak też scharakteryzował problemy związane ze współżyciem rdzennych prawosławnych z prawosławnymi, którzy niedawno przystąpili do naszego Kościoła. Nie wolno jednakże zapominać, że takie zetknięcie się jest również źródłem wzajemnego wzbogacania.

Szwajcaria liczy obecnie ponad 40 tys. prawosławnych. 5 tys. spośród nich stanowią Szwajcarzy. Zdecydowana większość to imigranci: Grecy, Serbowie, Rosjanie, Rumuni, Arabowie, Koptowie, Ormianie. Powstała w 1982 roku diecezja szwajcarska Patriarchatu Ekumenicznego, na której czele stoi metropolita Damaskinos, liczy sześć parafii greckich, dwie parafie francuskojęzyczne i jedną arabską.

* * *

W dniach 27-28 listopada ub. r. w Genewie odbyło się międzynarodowe kolokwium zatytułowane „Praca, kultura i religia: perspektywy na rok 2000". Jego organizatorem był Wydział Socjologii Uniwersytetu w Genewie we współpracy z Instytutem Badań Społecznych Międzynarodowego Biura Pracy. Kolokwium to stanowiło kontynuację podobnego spotkania, które odbyło się w 1981 roku i dotyczyło teologicznych aspektów pracy w ujęciu różnych religii.

Ubiegłoroczne kolokwium pokusiło się o *„analizę wpływu wielkich religii na warunki pracy i życia w ciągu najbliższych 15 lat w różnych regionach świata"*.

Mówcy reprezentujący najrozmaitsze tradycje religijne podzielili się swoimi refleksjami na powyższy temat.

Stronę prawosławną reprezentował prof. M. Sollogoup z Uniwersytetu w Orleanie, wiceprzewodniczący Chrześcijańskiego Ruchu Studentów Rosyjskich. W swoim wystąpieniu podkreślił, że społecznego wymiaru posłannictwa Ewangelii nie można wyrazić ani w szczególnym systemie społecznym, ani poprzez specyficzną etykę. Kościół jest miejscem, skąd czerpie się inspiracje do twórczej służby ludziom i proroczej denuncjacji niesprawiedliwości, co stanowi dwa główne aspekty bytu w świecie chrześcijańskim; ta obecność chrześcijan przybiera różne formy w zależności od epok i krajów.

ZSSR

W Patriarchacie Gruzińskim trwają prace nad przetłumaczeniem Biblii na współczesny język gruziński. Rozpoczęły się one w końcu lat siedemdziesiątych z inicjatywy patriarchy Eliasza II. Nowy Testament jest już przetłumaczony, za kilka lat zostaną zakończone prace nad Starym Testamentem. Przekładu dokonuje ekipa naukowców z Instytutu do spraw tłumaczenia Biblii, której przewodniczy profesor B. Arapowicz. Tłumaczenie Ewangelii św. Jana i Dziejów Apostolskich było opublikowane w 1981 r. w kalendarzu liturgicznym Kościoła gruzińskiego.

* * *

W dniach od 10 do 16 października ub. r. na zaproszenie patriarchy Eliasza II przebywała w Gruzji delegacja ze św. Góry Athos. Celem wizyty było ponowne nawiązanie kontaktów oraz przeanalizowanie możliwości ewentualnego powrotu mnichów gruzińskich do monasteru Iviron, który od momentu swego powstania do 1357 r. był monasterem gruzińskim.

Zgromadzenie Komitetu Wykonawczego ŚRK

Ponad 250 przedstawicieli i obserwatorów ze wszystkich Kościołów chrześcijańskich świata uczestniczyło w Zgromadzeniu Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów, które odbyło się w dniach od 16 do 24 stycznia br. w Genewie. W referatach, sprawozdaniach i dyskusjach zostały poruszone zagadnienia dotyczące nie tylko Kościołów członkowskich tej organizacji czy chrześcijan, ale również problematyki o wiele szerszej, ogólnoludzkiej.

Obrady teologiczne przebiegały pod hasłem „Żywa i spójna teologia". We wprowadzeniu do tego tematu profesor José Mignez-Bonino z Buenos Aires, nawiązując do postanowień Zgromadzenia Ogólnego w Vancouver, podkreślił konieczność wypracowania przez Kościoły zrzeszone w ŚRK wspólnego kierunku w teologii, który przyczyniłby się do umocnienia jedności, sprawiedliwości i pokoju między ludźmi. Różnorodność występująca na forum ekumenicznym była zawsze dobrą platformą dyskusji i propozycji dotyczących inicjatyw teologicznych i pokojowych, a także ekologicznych. – Będziemy to systematycznie kontynuować – podkreślił mówca.

Obrady toczyły się również wokół ekumenicznego ruchu młodzieżowego, jego roli i miejsca we współczesnym świecie. Przedstawiono wiele ciekawych propozycji angażowania młodzieży w sprawy ekumenizmu.

W przerwie obrad Zgromadzenia, na pierwszym planie od lewej: Claude Ketterer, Emilio Castro, metropolita Filaret i patriarcha Ignatios IV



Oddzielnym tematem był problem rozbrojenia, zarówno nuklearnego jak i konwencjonalnego. Dokument dotyczący tego tematu stwierdza, że istnieje realna szansa uniknięcia katastrofy nuklearnej, jest nadzieja. Nadzieję tę zwiastują liczne, skoordynowane ze sobą wysiłki organizacji pokojowych, Kościołów oraz ruchów młodzieżowych i kobiecych. Zgromadzenie zaapelowało do przedstawicieli ZSRR i USA, którzy rozpoczęli rozmowy rozbrojeniowe w Genewie kilka dni wcześniej, o porozumienie w sprawie redukcji zbrojeń.

Niemało uwagi poświęcono sytuacji w Afryce Południowej. Potępiono gwałt zadawany murzyńskiej ludności Republiki Południowej Afryki i Namibii.

Z ramienia Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w obradach Zgromadzenia uczestniczył bp Jeremiasz, a także Irena Białokoz i Anna Andrejuk jako osoby pomocne w czynnościach organizacyjnych.

J.A.

MYŚLI O TRÓJCY ŚWIĘTEJ

O. GRIGORIJ KRUG

*„Święty, święty, święty
Pan Bóg Zastępów!"*

Bóg wielbiony w Ojcu, Synu i Duchu Świętym, Trójca Święta, przyobleka Kościół w trójsłoneczną światłość. W tę trójjedyną światłość wstępujemy i jednoczymy się z nią przez prawdziwe wyznanie wiary w Trójcę Świętą. Wyznanie skażone, pozbawione krystalicznej czystości przesłania nam blask trójsłonecznej chwały, staje się nieprzebytą ścianą, która nie pozwala nam zanurzyć się w to światło i wypełnić się nim jak Zbawiciel w swym Przemienieniu. Można powiedzieć, że skażone, a tym bardziej fałszywe wyznawanie Trójcy Świętej, staje się nieprzebytą przepaścią na naszej drodze na górę Tabor, do źródła trójświetlistej chwały Przemienienia, do świętości, która jest tej drogi jedynym celem. Wyznanie Trójcy Świętej wyrażane w symbolu wiary, w modlitwach, w przepowiadaniu ojców, w całym liturgicznym bogactwie Kościoła, winno również zostać wyrażone w ikonie. Ikona Trójcy Świętej powinna być jak królewska pieczęć, nadająca temu wyznaniu moc ostateczną.

Ikona Trójcy jest wyznaniem trójhipostatycznej jedności Boga nie mniej wartościowym niż wyznanie słowne i stanowi źródło dogmatycznej wiary w tajemnicę Trójcy Świętej. Językowe wyrażenie prawdy wiary nie jest dane w jakiejś gotowej postaci, lecz przechowywane i żyjące w Kościele, zamyka się w Piśmie Świętym i wymaga szczególnego wyrażenia słownego, jak gdyby doskonałego wyznania przez Kościół tej prawdy, stanowiącego dla niej osłonę czy pancerz przed skażeniem lub całkowitym wypaczeniem przez wrogie Kościołowi i przenikające do niego z zewnątrz pierwiastki. I podobnie jak w Kościele działanie Boskie i jednomyślny wysiłek soboru formują i w końcu powołują do życia pozbawioną jakiegokolwiek zepsucia definicję kościelną dającą wyraz prawdzie, tak i w twórczości ikony nie zawsze myśl od razu zostaje wyrażona w ostatecznej i niezmiennej formie, lecz wznosi się stopniowo dzięki łasce i wysiłkowi na wyżyny przyobleczone w nieskażoną biel.

Takie uwznioślanie i oczyszczanie obrazu można również prześledzić na przykładzie ikony Trójcy Świętej, posiadającej niewyczerpany sens dogmatyczny. Świadczy ona o trójhipostatycznej jedności Boga i wyraża, w stopniu najwyższym z możliwych, Boga w Trzech Osobach.

Wydaje się, że właśnie obraz Trójcy Świętej jest tą ikoną, bez której niemożliwe jest osiągnięcie pełni i doskonałości. Ona sama zaś nie może znaleźć pełniejszego wyrazu, jak tylko w wizji trzech aniołów, gdyż w takiej właśnie ikonie w głęboko symboliczny sposób wyobrażone zostały trzy Osoby Trójcy Świętej.

Obraz Trójcy Świętej, pieczęć istnienia każdej żywej komórki, nie jest obrazem „samotnym", lecz jako praobraz powołuje do życia wielość obrazów podobnych sobie, prowadzących do niego swym sensem. Podobnie ikona Trójcy Świętej; i ona rodzi wiele przedstawień wzajemnie spokrewnionych, jakby odbijających trójsłoneczne światło i odtwarzających troistą jedność. Tak np. ikony „Trzech Archistrategów", „Trzech Arcykapłanów", „Trzech Młodzieńców w piecu ognistym" i ikony męczenników tworzących triady, ikona „Trzech Króli oddających pokłon Dzieciątku" oraz wszystkie ikony wyrażające zasadę troistości rodzą się z owego trójjedynego źródła chwały, trójsłonecznego blasku Trójcy, która w jego promieniach odwiecznie rodzi swe podobieństwa i przenika wszystko zasadą swojego życia.

Ta twórczo-porządkująca energia Trójcy Świętej została tchnięta w samą osnowę wszechświata i, jak mówi Bazyli Wielki w Heksameronie, *„wszystko sobą ogarniając, wszystko pragnie uczynić uczestnikiem swego życia"*. Dlatego ikona Trójcy Świętej powinna odnaleźć w Kościele swe najdoskonalsze i najpełniejsze wyrażenie, by mogła stać się źródłem wszelkiej harmonii. Wydaje się przy tym, że najdoskonalsze z możliwych wyrażeń idei Trójcy Świętej osiągnięte zostało w przedstawieniu trzech aniołów.

Obrazu Trójcy Świętej w żaden sposób nie można pojmować wprost czy też w sposób czysto materialny. Uzasadnienie kultu ikon wypracowane przez Siódmy Sobór Powszechny, zawierające się w stwierdzeniu: *„Cześć oddawana obrazowi przechodzi na jego prototyp"*, w całej swojej rozciągłości, a nawet w sposób szczególny, odnosi się także do ikony Trójcy Świętej. Obraz ten jest pomyślany w ten sposób, aby wynieść naszą świadomość do umysłowego dostąpienia i kontemplacji światła Taboru, zaś sama ewolucja tej ikony prowadzi nas od całkowicie uchwytnego, starotestamentowego zdarzenia ku oczyszczonej z ziemskich przypadłości niebiańskiej idei, wywyższa nasz umysł ku naszej niebiańskiej ojczyźnie, do królestwa Ojca, Syna i Ducha Świętego. Również anielska postać trzech Osób Trójcy staje się dla nas siłą przewodnią, pomaga nam wznieść się na wyżyny niebiańskie. Anielski charakter tych przedstawień udziela nam owej lekkości, która byłaby nie do pomyślenia, gdyby przedstawienia te miały charakter wyłącznie ludzki. W samej rzeczy, przedstawienia Trójcy Świętej pod postaciami trzech mężczyzn, znane już w starożytności (por. mozaiki Rawenny), później znikają. Wszystkich trzech posłańców obdarza się skrzydłami anielskimi, aby podkreślić ich nieziemską naturę i wznieść umysł od starotestamentowego zdarzenia ku wizji Trójcy przedstawionej już nie w jakiejś epifanii, ale w odwiecznym bytowaniu, uwolnionym od nalotu czasowości i narracyjności. Od wizyty trzech mężów u Abrahama nasza świadomość wznosi się ku kontemplacji Aniołów Wielkiej Rad.

Trójca Święta jest w swej istocie niewyobrażalna, jeśli więc Kościół posiada i czci Jej przedstawienie, to nie można tego kultu traktować jako oddawania czci obrazowi istoty Trójcy, bo takiego obrazu być nie może; należy natomiast, jak myślimy, traktować tę ikonę jako przedstawienie głęboko symboliczne, tylko bowiem w ten sposób obraz Trójcy może osiągnąć swą doskonałość. Bez symbolicznego rozumienia ikony Trójcy Świętej nie może istnieć jej prawidłowy kult, a nawet można powiedzieć, że nie może w ogóle powstać Jej przedstawienie. Najgłębsza wiedza o Trójcy Świętej objawiona została w Wieczerniku w zesłaniu Ducha Świętego; wtedy to przeniknęła wszystko swym światłem – i tylko w świetle Pięćdziesiątnicy mogła się narodzić ikona Trójcy Świętej (...).



Ikona Św. Trójca O. Kruga

Symbol, w swym podstawowym znaczeniu, oznacza więź. Jak rozumieć ten symbolizm w życiu Kościoła, zwłaszcza w odniesieniu do świętych przedstawień, czczonych przez Kościół ikon? Sama budowa świata stworzonego w przedwiecznym boskim blasku posiada naturę symboliczną, a dokładniej – symboliczną strukturę. Świat bowiem został stworzony tak, by mógł w tajemny sposób świadczyć o swym boskim Stwórcy. Wszystko w świecie stworzonym – każdy pojedynczy byt i całość stworzonych boską wolą bytów, cały wszechświat w swej ogromnej, nieobjętej potędze ; wszystko to nosi na sobie jakby boską pieczęć, jakby stygmat Boskości. Jest to pieczęć królewska, świadcząca o tym, że cały świat jest królewską domeną. To boskie piętno odciśnięte na wszystkim, co stworzone, sprawia że cały wszechświat nie zamyka się w sobie samym, nie jest samotny w swym istnieniu, lecz jest boskim zamysłem zwróconym ku swemu Stwórcy, który wszystko stwarza swą mądrością, jak głosi psalm „Wszystko w mądrości stworzyłeś" oraz „Chwała Twojej mocy Panie".

Bazyli Wielki mówi w Hexameronie: *„Świat jest dziełem sztuki, które każdy może kontemplować i przez nie poznawać mądrość jego twórcy..."*. Dalej zaś czytamy: *„Wysławiajmy najlepszego Artystę, który z taką hojnością i maestrią stworzył świat; w pięknie widzialnego dojrzymy Tego, który jest ponad wszelkie piękno, zaś w wielkości ciał materialnych i ograniczonych dojrzymy Niskończonego, przewyższającego wszelką wielkość. Cały ten świat, złożony z rozlicznych cząstek, zespolił On jakby nierozerwalną więzią miłości w jedną wspólnotę i w jedną harmonię"*.

Mądrość stworzenia widoczna jest w tym, że wszystko, co stworzone, zwraca się ku swemu Stwórcy; wszystko to jest jakby ukrytym świadectwem, alegorią, przypowieścią o Świętej Życiodajnej Trójcy stwarzającej świat. Wszystko, co stworzone, nosi na sobie ognistą pieczęć przedwiecznego boskiego zamysłu.

Wszystko, co stworzone,obdarzone zostało szczególnym, boskim znaczeniem świadczącym o Stwórcy, zaś ta symboliczna natura właściwa jest całemu stworzeniu – od najwyższych, hipostatycznych hierarchii anielskich i rodzaju ludzkiego, aż po najmniejsze, najpokorniejsze stworzenia, które mogą sprawiać wrażenie całkowicie pozbawionych sensu. Ta boska pieczęć odciśnięta na każdym stworzeniu ze szczególną wyrazistością i mocą znaczy byty hipostatyczne: aniołów, synów pierworodnych Boga, oraz Jego ostatnie, wieńczące akt stwórczy dzieło – człowieka. Księga Rodzaju jasno stwierdza, że w akcie stworzenia człowiek został obdarzony boskim obrazem i podobieństwem.

Duch Święty w swoim zstąpieniu napełnia Kościół chwałą Najświętszej Trójcy i chwała ta staje się dla Kościoła oddechem, jego światłem i jego chwałą. Cała pełnia i różnorodność darów Ducha Świętego ofiarowanych Kościołowi w Pięćdziesiątnicy, jednoczy się mocą Troistego tchnienia. Cały organizm i życie Kościoła naznaczone są stygmatem Trójcy; tak dojrzewają i stają się rzeczywistością nieprzemijającą i nieziemską. Dopiero w blasku zstąpienia Ducha Świętego, w świetle Pięćdziesiątnicy widać jasno, jak ważna i fundamentalna jest nieskażona teologia Trójcy Świętej, dogmatyczne wyznanie wiary, nie tylko słowem, lecz także obrazem; obraz bowiem, zrodzony z wnętrza nieskażonej teologii Trójcy Świętej,winien stanowić jakby jej zwieńczenie, królewską pieczęć opatrującą wyznanie wiary w Trójcę. Dlatego też znaczenie tego obrazu nie może być relatywne, przybliżone, wtórne. Tworząc ikonografię Trójcy Świętej Kościół pragnął stworzyć taki obraz, który byłby Jej żywą teologią, czystą i nie skażoną, zaś miejsce, jakie winna zajmować ikona Trójcy pośród innych ikon, to miejsce naczelne i najdroższe.

przełożył Roman Mazurkiewicz

x Cytat podaję w przekładzie Bronisława Wojkowskiego za: Św. Jan Damasceński, „Wykład wiary prawdziwej", Warszawa 1969, s. 49-50.

SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIE INSTYTUTU ŚW. SERGIUSZA

Dokończenie ze str. 1

Zaczęło napływać wiele podań o przyjęcie do Instytutu, przede wszystkim z Pragi, gdzie wtedy znajdowała się większość rosyjskich studentów. Liczbę przyjęć należało jednak ograniczyć. Na początku 1925 roku spośród zaproszonych wykładowców w Paryżu znalazło się tylko czterech: biskup Beniamin Fedczenkow, były docent Akademii Duchownej w Patersburgu, zaproszony przez metropolitę Eulogiusza w charakterze inspektora Instytutu i wykładowcy homiletyki, teologii pasterskiej oraz rubrycystyki; K.K. Bezobrazow (w przyszłości biskup Kasjan i rektor Instytutu w latach 1947-1965), były profesor Uniwersytetu w Taszkiencie, w Instytucie wykładowca Nowego Testamentu i języka greckiego; A. W. Kartaszow jako wykładowca historii Kościoła powszechnego, Kościoła rosyjskiego i języka hebrajskiego; P. E. Kowalewski jako lektor języków łacińskiego, francuskiego i niemieckiego. Podjęto decyzję o otwarciu kursu przygotowawczego dla nowo przyjętych studentów.

Na początku Wielkiego Postu poświęcono cerkiew Instytutu, a wszystkie pomieszczenia zostały doprowadzone do porządku.

Zajęcia odbywały się normalnie przez cały 1925 rok. Jesienią zaczęli przybywać do Paryża wybitni profesorowie: ks. Sergiusz Bułgakow jako wykładowca dogmatyki, prof. Wasyli Zienkowskij jako wykładowca filozofii, apologetyki i historii religii. W październiku odbyły się egzaminy i po odejściu studentów słabych lub przypadkowych kurs przygotowawczy stał się pierwszym akademickim semestrem. Rozpoczęto prowadzenie wykładów według planu szkoły wyższej.

Grono profesorskie ustawicznie powiększało się. W. I. Ilijin, uczeń W. W. Zienkowskiego z Uniwersytetu Kijowskiego, został zaproszony jako drugi wykładowca przedmiotów filozoficznych. Wykłady prowadzili także S. L. Frank, N.O. Łosski, N. N. Głubokowskij i S. W. Troicki. Z Pragi przybył profesor B. P. Wyszesławcew i rozpoczął wykłady z filozofii nowożytnej oraz etyki. Poza tym L. A. Zander wykładał logikę i wprowadzenie do filozofii, G. B. Fłorowski wykładał patrologię, G. P. Fiodotow hagiologię i historię Kościoła zachodniego, a M. M. Osorgin rubrycystykę. Nieco później w skład grona profesorskiego weszli wychowankowie Fakultetu Teologicznego: N. N. Afanasjew (prawo kanoniczne) i archimandryta Cyprian Kern (liturgika, język grecki, teologia pasterska i patrologia). Regularne wykłady prowadzili także w Instytucie profesorowie K. W. Moczulski (rosyjska myśl religijna) i W. W. Weidle (historia sztuki chrześcijańskiej). To właśnie ci ludzie w okresie międzywojennym dokonali ogromnego wysiłku w dziedzinie rozwoju myśli religijnej, przygotowania Kościołowi nowego pokolenia pasterzy, zaznajomienia Zachodu z prawosławiem. Ten wysiłek jest bardzo dobrze znany i nie sposób omówić go w krótkim artykule.

Jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej Instytut przygotował także nowe pokolenie wykładowców: F. G. Spasski rozpoczyna wykłady z historii raskołu i z sektoznawstwa (później także wykładał liturgikę i język grecki); B. I. Sowe po studiach doktorskich w Oxfordzie został wykładowcą egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego (nie mógł on powrócić do Francji po 1945 roku i zajmował aż do śmierci stanowisko dyrektora sekcji rosyjskiej Biblioteki Państwowej w Helsinkach); P. T. Lutow, także doktor Uniwersytetu w Oxfordzie, aż do swego wyjazdu do Stanów Zjednoczonych wykładał w Instytucie historię biblijną; ks. Aleksy Kniazeff, obecny rektor Instytutu Teologicznego św. Sergiusza, wykładał początkowo dogmatykę i język hebrajski, a następnie egzegezę Starego Testamentu i mariologię (nauka Kościoła o Matce Bożej). Przed wybuchem wojny ukończyli Instytut, ale wykładać w nim zaczęli dopiero po 1945 roku S.S. Wierchowskoj, profesor dogmatyki i etyki, późniejszy wykładowca Instytutu św. Włodzimierza w Nowym Jorku (zmarł w 1986 roku) oraz P. Evdokimov, który na początku lat pięćdziesiątych objął katedrę teologii moralnej i wykładał w Instytucie aż do swojej śmierci w 1970 roku.

Druga wojna światowa postawiła pod znakiem zapytania istnienie Instytutu. Został on uratowany dzięki samozaparciu i ofiarności profesorów i studentów. Po drugiej wojnie światowej Instytut stał się szkołą międzynarodową i panprawosławną, zarówno co do składu grona profesorskiego jak i studentów. Do Instytutu poza Rosjanami zaczęli uczęszczać prawosławni studenci innych narodowości: Serbowie, Libańczycy, Grecy, Cypryjczycy, a następnie Finowie, Amerykanie, Afrykańczycy, a także Francuzi, Anglicy, Polacy, Rumuni i Niemcy. Do tego nowego pokolenia studentów, którzy rozpoczęli studia już po zakończeniu wojny, należą między innymi: obecny patriarcha Antiochii Ignacy IV i arcybiskup Eudokiady Jerzy II, obecny arcybiskup parafii rosyjskich w Europie Zachodniej znajdujących się w jurysdykcji patriarchatu ekumenicznego.

Profesorami Instytutu są obecnie w dużym stopniu absolwenci tej uczelni, m.in. o. Mikołaj Jeremin, który wykładał prawo kanoniczne, a następnie był metropolitą i egzarchą patriarchatu moskiewskiego w Europie Zachodniej (zmarł w 1985 roku); ks. Aleksander Schmemann, późniejszy protoprezbiter i rektor Instytutu św. Włodzimierza w Nowym Jorku, w Instytucie wykładowca historii Kościoła (zmarł w 1985 roku); N. A. Coulomzine, obecnie duchowny, spadkobierca katedry zmarłego biskupa Kasjana, a także profesora języka hebrajskiego i historii ludów starożytnego Wschodu; ks. Borys Bobrinskoy, wykładowca teologi dogmatycznej ; ks. John Meyendorff, wykładowca historii Kościoła i języka greckiego (obecnie rektor Instytutu św. Włodzimierza w Nowym Jorku); N. M. Osorgin, wykładowca śpiewu cerkiewnego i rubrycystyki: J.W. Morozow wykładowca historii Kościoła rosyjskiego. Absolwentami Instytutu są także ks. Andreas Firillas (patrologia), pierwszy profesor Grek w Instytucie; ks. Elie Melia (historia Kościoła starożytnego, teologia pasterska i wprowadzenie do ekumenizmu); K. J. Andronikoff (liturgika) i niedawno wyświęcony na kapłana Mikołaj Cernokrak, pierwszy profesor Serb, inspektor Instytutu i wykładowca teologii ascetycznej.

Do tych profesorów, pochodzących z szeregów absolwentów Instytutu i stanowiących nie tylko drugie, ale trzecie i czwarte pokolenie wykładowców, dołączyli także absolwenci uniwersytetów francuskich i zagranicznych, tacy jak: Olivier Clément, pierwszy profesor Francuz (teologia moralna, historia teologii bizantyjskiej), ks. Gabriel Pataci, Węgier (teologia bizantyjska), zmarły w 1983 roku, ks, John Breck, Amerykanin, organizator w Instytucie kursów zaocznych, który z powodu sytuacji rodzinnej był, niestety, zmuszony do powrotu do Ameryki, Nicolas Lossky (historia Kościoła zachodniego) i Dymitr Szachowskoj (historia Kościoła rosyjskiego). Okresowo prowadzili także wykłady absolwencki Uniwersytetu Ateńskiego, przedstawiciele nowej serbskiej szkoły teologicznej, Atanasje Jevtic i Amfilochie Radowic.

Wśród wykładowców Instytutu są także kobiety: Ksenia Coulomzine (język starosłowiański i rosyjski), Anna Bernardini-Tottini (filozofia i psychologia), zmarła w 1983 roku, i Danica Lekko (język grecki). Od dziesięciu już lat w Instytucie mogą studiować także kobiety. Niektóre z nich, po ukończeniu studiów i otrzymaniu tytułu kandydata teologii, przygotowują obecnie rozprawy magisterskie i doktorskie. Ponad 300 osób (prawosławnych, katolików i protestantów) studiuje obecnie na sektorze zaocznym. Sekretarzem Instytutu jest obecnie kobieta, France Budan, prawosławna Francuzka, dobrze znająca język rosyjski. Jej poprzednikami na tym stanowisku byli E. M. Kisielewski, były prokurator sądu w Tbilisi, a po nim już wychowankowie Instytutu: F. G. Spasski, N. W. Ostachnowicz i ks. Nikołaj Samarin. Należy także pamiętać, że od 1950 do 1960 roku pod egidą Instytutu działały Wyższe Żeńskie Kursy Teologiczne, utworzone przez Walentynę Zander i Natalię Terentjewą. Jedną z wielu zasług tych kursów było wydanie prac profesorów Instytutu. Dzisiaj wydania te należą do bardzo poszukiwanych i rzadkich.

W 1950 roku, za metropolity Włodzimierza, Instytut uroczyście świętował swoje dwudziestopięciolecie. Od 1950 do 1985 roku dokonał ogromnej pracy, zarówno w dziedzie teologii jak i wychowania nowych kapłanów.

W 1975 roku, za arcybiskupa Jerzego I, Instytut nie miał możliwości świętowania swego pięćdziesięciolecia. W tym czasie konieczna była budowa nowego akademika. Została ona zrealizowana dzięki braterskiej pomocy przyjaciół Instytutu, prawosławnych i ekumenistów. Koniecznością stał się także remont cerkwi Instytutu. Został on zrealizowany dzięki pomocy merostwa miasta Paryża. Pozostaje jeszcze przeprowadzenie restauracji fresków i ikon cerkwi. Ale przede wszystkim Instytut powinien postawić na wysokim poziomie swoje ostatnie dzieło: sektor zaoczny.

W 1940 roku, gdy Instytut świętował swoje dziesięciolecie, jego założyciel, metropolita Eulogiusz, nadał mu prawo używania oficjalnej nazwy „Akademia Duchowna św. Sergiusza". Nazwa ta niekiedy występuje na dyplomach i innych aktach przeznaczonych dla rosyjskiego środowiska. Jednakże Instytut został zarejestrowany przez Akademię Paryską i uznany za szkołę wyższą jako Institut de Theologie Orthodoxe (Istytut Teologii Prawosławnej). Ta nazwa lub po prostu Instytut św. Sergiusza już na stałe wpisała się do literatury teologicznej i do historii teologii.

Uroczyste obchody sześćdziesięciolecia Instytutu odbyły się 16 czerwca 1985 roku, w drugą niedzielę po Pięćdziesiątnicy. Wzięli w nim udział egzarcha Jerzy II, liczni hierarchowie, duchowieństwo, przedstawiciele środowisk ekumenicznych i naukowych z całego świata. Po uroczystym nabożeństwie dziękczynnym w auli Instytutu okolicznościowe wykłady wygłosili rektor ks. Aleksy Kniazeff i prof. Olivier Clément.

Przetłumaczył ks. Henryk Paprocki.

Tygodnik Polski
Tygodnik Podlaski
Uzakuje się raz w miesiącu
PL ISNN-0209-1437
Nr ind. 37978

Pismo Chrześciajńskiego Stowarzyszenia Społecznego.
Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum".
Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok, ul. Próchniaka 2 (tel. 281-32)
Adres redakcji: 00-590 Warszawa, ul. I Armii Wojska Polskiego 3 (tel. 29-90-62). Adres administracji: 00-513, ul. Madalińskiego 7 m 5(tel. 49-71-87).
Redaktor naczelny: **Krzysztof Bielecki** (tel. 29-50-12).
Z-ca red. nacz. ds „Tygodnika Podlaskiego" **Eugeniusz Czykwin** (Białystok tel. 240-76).
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Warunki prenumeraty:
1. dla osób prawnych – instytucji i zakładów pracy
– instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" zamawiają prenumeraty w tych Oddziałach,
– instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.
2. dla osób fizycznych – indywidualnych prenumeratorów
– osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli,
– osoby fizyczne zamieszkałe w miastach-siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietów wpłat" na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch".
3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20-1045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji-zakładów pracy.

Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę:
– do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny
– do końca lutego na II kwartał
– do końca maja – na III kwartał i II półrocze
– do końca sierpnia – na IV kwartał
Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł.
Druk PZGraf. Łódź, Zam. /87, P-87

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

21 III – 20 IV

21 III Sb. Ap. Hebr 10, 32-38
Ap. Tes 4, 13-17
Ew. Mk 2, 14-17
Ew. J 5, 24-30
22 III N. Jutrz. Ew. Łk 24, 36-53
Lit. Ap. Hebr 4, 14-5,6; Ap. Hebr 12, 1-10
Ew. Mk 8, 34-9,1
Ew. Mat 20, 1-16
23 III Pn. Wj 14, 24-32; Rdz 8, 21-9,7; Prz 11, 19-12,6
24 III Wt. Wj 25, 1-9; Rdz 9, 8-17; Prz 12, 8-22
25 III Sr. Wj 26, 21-27,9; Rdz 9, 18-10,1; Prz 12, 23-13,9
26 III Czw. Wj 28, 14-22; Rdz 10, 32-11,9; Prz 13, 20-14,6
27 III Pt. Wj 29, 13-23; Rdz 12, 1-7; Prz 14, 15-26
28 III Sb. Ap. Hebr 6, 9-12
Ap. I Kor 15, 47-57
Ew. Mk 7, 31-37
Ew. J 5, 24-30
29 III N. Jutrz Ew. J 20, 1-10
Lit. Ap. Hebr 6, 13-20
Ap. Efez 5, 9-19
Ew. Mk 9, 17-31
Ew. Mat 4, 25-5, 12
30 III Pn. Wj 37, 33-38, 6; Rdz 13, 12-18; Prz 14, 27-15, 4
31 III Wt. Wj 40, 18-31; Rdz 15, 1-15; Prz 15, 7-19
1 IV Sr. Wj 41, 4-14; Rdz 17, 1-9; Prz 15, 20-16, 9
2 IV Czw. Wj 42, 5-16; Rdz 18, 20-33; Prz 16, 17-17, 17
3 IV Pt. Wj 45, 11-17; Rdz 22, 1-18; Prz 17, 17-18, 5
4 IV Sb. Ap. Hebr 9, 24-28
Hebr 9, 1-7
Ew. Mk 8, 27-31
Łk 10, 38-42
11, 27-28
5 IV N. Jutrz. Ew. J 20, 11-18
Lit. Ap. Hebr 9, 11-14
Gal 3, 23-29
Ew. Mk 10, 32-45
Łk 7, 36-50
6 IV Pn. Wj 48, 17-49, 4; Rdz 27, 1-41; Prz 19, 16-25
7 IV Wt. Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny
Jutrz. Ew. Łk 1, 39-49
1, 56
Lit. Ap. Hebr 2, 11-18
Ew. Łk 1, 24-38
8 IV Sr. Wj 58, 1-11; Rdz 43, 26-31; 45, 1-16; Prz 21, 23-22, 4
9 IV Czw. Wj 45, 8-16; Rdz 46, 1-7; Prz 23, 15-24, 5
10 IV Pt. Wj 46, 10-24; Rdz 49, 33-50, 26; Prz 31, 8-32
11 IV Sb. Ap. Hebr 12, 28-13, 8
Ew. J 11, 1-45
12 IV N. Jutrz. Ew. Mat 21, 1-11
21, 15-17
Lit. Ap. Filip 4, 4-9
Ew. J 12, 1-18
13 IV Pn. Jutrz. Ew. Mat 21, 18-43
Lit. Mat 24, 3-35
14 IV Wt. Jutrz. Ew. Mat 22, 15-23, 39
Lit. Ew. Mat 24, 36-24, 2
15 IV Sr. Jutrz. Ew. J 12, 17-50
Lit. Ew. Mat 24, 6-16
16 IV Czw. Jutrz. Ew. Łk 22, 1-39
Lit. Ap. I Kor 11, 23-32
Ew. Mat 26, 1-20
Ew. J 13, 3-17
Ew. Mat 26, 31-39
Ew. Łk 22, 43-45
Ew. Mat 24, 40-27, 2
17 IV Pt. Jutrz. Ew. J 13, 31-18, 1
Ew. J 18, 1-28
Ew. Mat 26, 57-75
Ew. J 28, 28-19, 16
Ew. Mat 27, 3-32
Ew. Mk 15, 16-32
Ew. Mat 27, 33-54
Ew. Łk 23, 32-49
Ew. J 19, 25-37
Ew. Mk 15, 43-47
Ew. J 19, 38-42
Ew. Mat 27, 62-66
Wiecz. Ap. I Kor 1, 18-2, 2
Ew. Mat 27, 1-38
Ew. Łk 23, 39-43
Ew. Mat 27, 39-54
Ew. J 19, 31-37
Ew. Mat 27, 55-61
18 IV Sb. Jutrz. Ap. I Kor 5, 6-8
Gal 3, 13-14
Ew. Mat 27, 62-66
Lit. Ap. Rzym 6, 3-11
Ew. Mat 28, 1-20
19 IV N. Wielkanoc. Zmartwychwstanie Pańskie
Lit. Ap. Dz 1, 1-8
Ew. J 1, 1-17
20 IV Pn Poniedziałek Wielkanocny
Lit. Ap. Dz 1,12-17
1, 21-26
Ew. J 1,18-28

Nim dzisiejszy numer „Tygodnika Podlaskiego" trafi do rąk Czytelników, w rocznym cyklu liturgicznym Cerkwi prawosławnej rozpocznie się okres Wielkiego Postu. Dla wiernych jest to czas przygotowania duchowego do spotkania święta Paschy Chrystusowej. Post jest okresem wzmożonej modlitwy i rozmyślań, ale także ograniczeń w spożywaniu niektórych posiłków.

Jak dużą wagę przywiązuje Kościół prawosławny do tego zagadnienia świadczy fakt, że było ono jednym z tematów III Konferencji Przygotowawczej do Panprawosławnego Soboru, która odbyła się w listopadzie ubiegłego roku w Chambèsy koło Genewy.

A czym był post kilkanaście wieków temu?

TRADYCJE I ZWYCZAJE WIELKIEGO POSTU

„Post cielesny jest pokarmem dla duszy"
Św. Jan Złotousty

Postarajmy się w ogólnym zarysie poznać stosunek pierwszych chrześcijan do postu, a szczególnie do Wielkiego Postu. Ich zwyczeje mogą być bardzo pouczające dla nas, chrześcijan XX wieku.

W pierwszych wiekach naszej ery wszyscy chrześcijanie czynnie uczestniczyli w poście. W jednym ze swych dzieł św. Jan Złotousty mówi, że w okresie Czterdziesiątnicy bez specjalnego przypominania każdy starał się poddać swe ciało postowi. Jak surowy i trudny był to post, wskazują przepisy kościelne tego okresu. Według tych praw, w poniedziałek i wtorek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu całkowicie zabraniało się przyjmowania posiłków wszystkim, którzy są zdrowi i mogą obyć się bez jedzenia. W środę, po liturgii uprzednio poświęconych darów, zezwalano na posiłek, który powinien się składać z chleba i gotowanych owoców. W czwartek obowiązywał post zupełny. W piątek po liturgii można było spożyć posiłek, tak jak i w środę, z dodatkiem gotowanej pszenicy z miodem. W pozostałe tygodnie Wielkiego Postu, z wyjątkiem sobót i dni świątecznych, można było przyjmować pokarm każdego dnia, lecz tylko raz dziennie i nie wcześniej niż wieczorem. W tych dniach było zabronione spożywanie tłuszczów roślinnych. Jedynie w soboty, niedziele i dni świąteczne można było dodać do pokarmu tłuszcz roślinny i wino.

W czasie Wielkiego Tygodnia (Strastnaja Siedmica) do Wielkiego Czwartku obowiązywał post zupełny, a w Wielki Piątek i Sobotę, po liturgii, można było spożywać tylko chleb z wodą. Ci, którzy ze względów fizycznych nie byli w stanie wytrzymać tak surowego postu, musieli podkreślić swój post duchowy. Św. Jan Złotousty uczy nas: *„Jeśli ktoś przyjmuje pokarm i nie może praktykować postu, niech będzie przykładem miłości do bliźnich, niech nieustannie modli się i przyjmuje Słowo Boże, niech nie przeszkadza mu w tym niemoc ciała, niech się pogodzi z wrogami, niech pości swą duszą"*. Sera, jaj i mięsa chrześcijanie w żadnym wypadku nie spożywali. Jeden z kanonów apostolskich mówi: *„Jeśli biskup, prezbiter, diakon lub chórzysta nie poszczą w okresie św. Czterdziesiątnicy (z wyjątkiem gdy są chorzy), niech będą oddaleni."* Sobór zwołany w Konstantynopolu w 680 r., tzw. Trullski, w swym 56 kanonie spożywających w czasie Wielkiego Postu ser, jajka i mięso osądza na oddalenie od Kościoła. Nawet w bardzo skromnym pożywieniu wymagano od wiernych umiaru. Ojcowie Kościoła szczególnie pouczali tych, którzy starali się urozmaicać swój postny pokarm, a jego nadmiar zalecano oddawać biednym.

Osłabić post można było w małym stopniu jedynie w soboty i niedziele. Św. Jan Złotousty porównuje te dwa dni tygodnia z miejscami odpoczynku wędrowca. *Bóg* – mówi – *podarował w tych dniach pokój, aby poszczący mogli dać lekki odpoczynek ciału w trudzie postu i aby po ich upływie z nową siłą mogli kontynuować swą piękną wędrówkę"*.

W okresie postu chrześcijanie przychodzili codziennie do kościołów, aby wysłuchiwać nauczania. Nie można było udzielać ślubów. Zamknięte były teatry i stadiony. Post miał swe odzwierciedlenie nie tylko w naukach kościelnych, ale i w prawach państwowych. W miastach panowały spokój i cisza. *„Dziś,* mówi św. Jan Złotousty, *w naszej Antiochii nie usłyszymy nocnych śpiewów i nie zobaczymy pijanych, wszędzie panuje głęboka cisza"*.

Szczególnie duże znaczenie uzyskały posty kościelne w dawnych wiekach na chrześcijańskim Wschodzie. Religijność życia naszych przodków doprowadziła do ukształtowania się wielu zwyczajów charakterystycznych dla Kościoła Wschodniego, w znacznym stopniu pogłębiających i upiększających ten okres.

Niedziela poprzedzająca Wielki Post została nazwana „niedzielą przebaczenia". Post jest czasem oczyszczenia, tj. wyznawania Bogu swych wszystkich grzechów i żałowania za nie. Powinno to iść w parze z prośbą o wybaczenie, skierowaną do bliźnich. Dlatego po liturgii w „niedzielę przebaczenia" jest czytana Ewangelia, gdzie jest powiedziane, że Bóg jest gotów wybaczyć nam nasze grzechy, jeśli my sami wybaczymy naszym bliźnim to zło, którego doznaliśmy z ich strony. Aby wypełnić ten ewangeliczny nakaz, wszyscy chrześcijanie szli wieczorem do kościołów, gdzie po wierczerni najpierw księża u wiernych, później wierni u swych ojców i wszyscy pomiędzy sobą prosili o wybaczenie winy, kłaniając się do ziemi.

Pod koniec pierwszego tygodnia Wielkiego Postu było przyjęte, aby wierni uczestniczyli w sakramencie spowiedzi i eucharystii. Cały ten tydzień był poświęcony na godne przygotowanie się do tych sakramentów. Przygotowanie polegało na oczyszczeniu duchowym ze wszystkich wewnętrznych ciężarów i duchowych nieczystości.

Szczególnym obowiązkiem było szczere i regularne uczęszczanie na wszystkie nabożeństwa. Dlatego w tym okresie świątynie były wypełnione wiernymi, a w domach zostawali jedynie nieliczni.

Odpowiednie przygotowanie się do przyjęcia sakramentów wymagało nie tylko oczyszczenia duchowego, lecz i cielesnego. Cykl przygotowań zaczynał się od kąpieli w łaźni, w poniedziałek, i stąd pochodzi nazwa pierszego dnia Wielkiego Postu – „czysty poniedziałek".

Głównym środkiem jednoczesnego oczyszczenia duszy i ciała był surowy post, który obowiązywał wszystkich (zarówno dorosłych, jak też i dzieci) z wyjątkiem ciężko chorych. Ci ostatni w większości przypadków bardziej wierzyli w leczniczą siłę wstrzemięźliwości postu niż w siłę lekarstw.

W tym okresie mleko, jajka, mięso, a także ryby znikały ze stołów. Ich miejsce zajmowały: kiszona kapusta, solone ogórki i dynie oraz grzyby we wszystkich postaciach: solone, suszone i marynowane. Identyczna zmiana zachodziła na placach targowych, które były przepełnione kadziami i beczkami z tymi produktami.

Tak mijają trzy tygodnie Wielkiego Postu. W sobotę trzeciego tygodnia ma miejsce wyniesienie Krzyża jako wezwanie do wytrwałości i naśladowania Jezusa. Szczególny nacisk był położony na wychowanie dzieci w szacunku i czci dla św. Krzyża. We środę czwartego tygodnia były wypiekane krzyże z ciasta. Każde dziecko otrzymywało jedno ciastko. W czasie pieczenia w jedno z nich wkładano monetę. Ten krzyż, który zawierał monetę, uważano za szczęśliwy dla dziecka.

Wraz ze świętami Błagowieszczenija i Palmowej Niedzieli następowały pewne ulgi w poście, zezwalano w tych dniach na spożycie ryby. Na stołach pojawiały sią pierogi z rybą, uszka i ikra rybna różnych gatunków. Święto Błagowieszczenija przynosiło ze sobą ogromną radość, szczególnie dla dzieci. W tym dniu wypuszczano na wolność siedzące całą zimę w klatkach śpiewające ptaki

Wszystko to wskazywało, że okres Wielkiego Postu zbliża się ku końcowi. Wkrótce miała nastąpić św. Pascha wraz ze wszystkimi jej radościami.

Na podstawie „Orthodox" nr 1101/14, luty 1977 r. przetłumaczył i opracował Mirosław Ryżyk

O ŻYCIE ŚWIATA

Ks. Aleksander Schmemann

Obok liturgicznych cykli tygodnia (dzień Pański) i roku (od Wielkanocy do Wielkanocy) w liturgicznej tradycji Cerkwi występuje cykl nabożeństw codziennych. I chociaż wątpliwe jest, by w przeszłości i tym bardziej w czasach obecnych cała Cerkiew dla odprawiania tych nabożeństw zbierała się dwą razy na dzień, wielce znamienny jest sam fakt ich obecności w liturgicznej tradycji. Cerkiew nigdy nie utożsamiała się z jakimkolwiek quorum, lecz zawsze wierzyła, że są i będą w niej ci, którzy biorą na siebie wysiłek **modlenia się modlitwą Cerkwi.** Z historycznego punktu widzenia wysiłek ten brał na siebie stan mniszy, stan, którego istota polegała właśnie na tym, by nie pozwolić na to, by Kościół się zeświecczył, sprzeniewierzył się swojej ponadświatowej naturze. Jednakowoż przekonany jestem, że także poza stanem mniszym w Cerkwi zawsze da się znaleźć, zwłaszcza w nasze dni, tych, co czekają na cerkiewną modlitwę.

W przeciwieństwie do czasu „tego świata" liturgiczny dzień zaczyna się nie od poranka a od wieczora i ta identyfikacja wieczora z początkiem dnia wywodzi się z biblijnego objawienia o stworzeniu świata. *„I był wieczór a po nim poranek – dzień pierwszy"* (Rdz 1, 5) – oto, co w objawieniu tym powiedziane było o każdym dniu. I jeśli wmyślimy się w te słowa, sens ich stanie się oczywisty. Rzeczywiście bowiem koniec każdej „jednostki" czasu ujawnia jej sens, pozwala ją **zrozumieć i ocenić.** To na koniec dnia, wieczorem Bóg orzekał, że Jego stworzenie jest „bardzo dobre" i gdy dobiegło końca Jego dzieło stwórcze, zaraz podarował je człowiekowi. Właśnie dlatego i Kościół w końcu dnia zaczyna liturgię uświęcenia czasu.

Wieczorem też zwyczajnego i niczym nie wyróżniającego się dnia przychodzi nam wejść do Bożej świątyni. Jak każdy inny dzień tak i ten wypełniony był rytmem pracy i wypoczynku, boleściami, radościami, troskami, krzątaniną. Dla jednego dzień ten był być może najszczęśliwszym dniem życia, dniem, który zapamięta on na zawsze. Dla innego – dniem nieszczęśliwym, przynoszącym smutek i rozczarowanie. I oto cały ten dzień, dzień z jednej strony jedyny i niepowtarzalny a z drugiej całkiem podobny do innych, przeminął. Przeminął, ale jego owoce, owoce tak dobre jak i złe, odbiją się na dniu następnym, albowiem to, cośmy raz uczynili, wyciska na nas trwałe piętno.

Ale nie od przeglądu owoców dnia, nie jako jego epilog zaczyna się nabożeństwo wieczorne. I w ogóle nie od naszych małych spraw. Pierwszy akt wieczerni to zwrot ku **początkowi,** powrót do tego wieczora, kiedy człowiek, będąc przez Boga powołany z niebytu do istnienia, otworzył oczy i ujrzał całe piękno i chwałę stworzenia, ujrzał i począł składać Bogu dzięki. I przy tym, właśnie przy tym dziękczynieniu, **stał się sobą:**

Błogosław duszo moja Pana,
Jakże wspaniałe są, o Panie, Twoje dzieła!
Tyś wszystko mądrze uczynił.
Ziemia jest pełna Twych stworzeń
Wszystko czeka na Ciebie,
byś dał im pokarm we właściwym czasie.
Gdy im udzielasz, zbierają;
Gdy rękę Swą otwierasz, sycą sią dobrami,
Gdy ślesz Twego Ducha, odnowione zostaje oblicze ziemi.
Niech chwała Pańska trwa na wieki.
Niech raduje się Pan z prac Swoich!

To ten właśnie Psalm 104 nadaje ton wieczerni, ba! nie tylko wieczerni: także całemu cyklowi codziennych nabożeństw. Życie zaczyna się od dziękczynienia i na nim się kończy. Świat faktycznie odpadł od Boga, uchylił się od dziękczynienia zamieniając to dziękczynienie na życie w egoizmie. Lecz oto w każdy wieczór Cerkiew wzywa każdego z osobna i wszystkich nas, byśmy się najpierw zwrócili ku zaraniu aktu stworzenia i składali za ten akt dzięki. To jest pierwszy temat wieczerni.

Gdy jednak zwracamy się ku temu, co było na początku, zaraz odsłania się odpadnięcie człowieka od Boga, odsłania się zło, w którym świat jest pogrążony i cała otchłań grzechu. Stąd bierze się drugi temat, czy też lepiej powiedzieć, drugie doświadczenie wieczerni. Po dziękczynieniu i wysławianiu następuje **rozważanie naszego grzechu i skrucha z jego powodu.** W cerkwi wygaszone zostają światła i zamykają się królewskie wrota. Celebrans zdejmuje wierzchnie szaty. Nagi, cierpiący, grzechem śmiertelnie zraniony, płacze człowiek u bram raju i ze swego wygnania biegnie ku Bogu: *„Z głębokości wołam do Ciebie, o Panie!"* Ten psalm wyrażający rozpacz i skruchę śpiewamy nie tylko od siebie i za siebie, lecz także w imienu całego świata i wszystkich ludzi. Orędujemy za świat zgodnie z nakazem, jaki otrzymaliśmy. To powołanie Kościoła do tego, by modlić się za świat i zań się wstawiać, często w Kościele słabnie, jak gdyby Chrystus nie zbawiał świata, lecz od świata nas wybawiał, jak gdyby troska o „owczarnię" była jedyną troską Cerkwi. A przecież trzeba, byśmy pamiętali, że także i troska o „owczarnię" polega na tym, by nasze postępowanie w tym świecie było takie jak postępowanie Chrystusa (czyli na tym byśmy egoistycznie nie poczytywali Kościoła za instytucję mającą nam służyć, lecz wzrastali w zrozumieniu ofiary Chrystusowej zaniesionej **dla wszystkich i za wszystkich**). Cerkiew to nie ciepły i przytulny kącik, w którym można się „zbawić" po to, by odpocząć od brzemienia życia, lecz stałe wzywanie do uczestnictwa w służbie Chrystusa.

Po padnięciu na kolana i skrusze przychodzi trzeci temat wieczerni: przez Chrystusa dokonane zbawienie. W świecie grzechu i ciemności zabłysła **światłość**, na świat przyszedł i w świecie przebywa Chrystus. I to przyjście Chrystusa wysławia Kościół: *„Światłości cicha świętej chwały nieśmiertelnego Ojca niebieskiego, świętego, błogosławionego, Jezu Chryste! Przybywszy do zachodu słońca, widząc światło wieczorne, sławimy Ojca, Syna i Świętego Ducha, Boga. Godzien jesteś po wsze czasy być sławiony głosami świętymi, Synu Boży, żywot dający – przeto świat Cię wysławia"*. Jak fizyczne ciemności ustępują przed „światłem wieczornym" – wieczornymi świecznikami, tak również duchowe ciemności grzechu ustępują przed światłością Chrystusową. I do tego, by być tą Chrystusową światłością, powołana jest Cerkiew. Dziękując Bogu za tę światłość zaczynamy rozumieć, że w Chrystusie wszystko zostaje cudownie przemienione. W Jego blasku wszystkie rzeczy przezwyciężają swoją „powszedniość". W świecie, którego trwanie jest płynne i w którym zacierają się granice między tym, co teraźniejsze, przeszłe i przyszłe, w świecie, gdzie wszystkie oczekiwania i w ogóle całe życie znajduje ujście w śmierci, za sprawą Chrystusa zabłysło „słońce Miłości", powstała możliwość partycypacji w wiecznej Bożej **teraźniejszości.**

Tak doprowadzeni zostajemy do czwartego i ostatniego tematu wieczerni: tematu **końca.** Nie wchodzi tu jednak w grę ten żałosny koniec, jaki wszystkim rzeczom kładzie śmierć, lecz koniec już dany, koniec jako **początek**, jako wchodzenie w niezachodzący dzień Królestwa Bożego. Obrazem takiego końca okazuje się św. Symeon, ten św. Symeon, który przez całe życie oczekiwał Zbawiciela i któremu dane było wziąć w ręce Dzieciątko Jezus, gdy w czterdziesty dzień, po to by poświęcić Je Bogu, przyniesione Ono zostało do świątyni przez Józefa i Maryję:

„Teraz, o Panie, według słowa Twego uwalniasz sługę Twego w pokoju,
Bo ujrzały już oczy moje Zbawienie Twoje, któreś zgotował wobec wszystkich narodów.
Światłość ku objawieniu poganom i chwałę ludu Twego izraelskiego".
(Łk 2, 29–32)

To spotkanie Pana (sretienije) jest spotkaniem, przy którym Symeon występuje nie tylko w imieniu swojego narodu, lecz także w imieniu całego świata, całego stworzenia: *„światłość ku objawieniu poganom"*. I oto właśnie to spotkanie przetwarza **koniec** w **początek.** Spełniwszy cel swego życia, spotkawszy się z Tym, który uosabiał Światłość i zbawienie świątła, Symeon zostaje „uwolniony". Idzie teraz umrzeć, przekonując się, że śmierć przestała być straszna i bezsensowna (...).

Tak oto zaczyna się przeobrażenie samej śmierci, zwycięstwo nad nią. Tak koniec życia, objawiwszy swój sens, staje się początkiem, tak stare i śmiertelne życie przemienia się w początek noweo i wiecznego. Chrystus **uzdrawia czas.** Uzdrawia napełniając go sobą i Swoją światłością. Czyni go czasem zbawienia.

„Był wieczór i był poranek". Gdy budzimy się rano, pierwszym naszym odczuciem nie jest odczucie światła lecz ciemności. Po zapomnieniu, którego zaznawaliśmy podczas snu, spada na nas lawina trosk i trudności: *„Serce me trwoży się i ogarnia mnie ciemność"*. Dlatego pierwsze słowa jutrzni to znów słowa o pojawieniu się światła w ciemnościach. Tyle, że w odróżnieniu od wieczerni, nabożeństwo nie ma żadnego odniesienia do stworzenia świata, lecz zaczyna się od podniesienia głosu z głębi naszego doświadczenia ciemności, inercji i opuszczenia. W odpowiedzi na to Kościół ogłasza radość z przyjścia na świat Tego, który jest Zbawcą i Światłością:

Oto bóg nasz Pan objawił się,
Błogosławiony, kto kroczy w imię Pańskie.

Oznajmiając każdego poranka tę radość, cerkiew jak gdyby zaczyna „budować życie" wokół Boga. Pierwszymi światłami jutrzni są świece, jak gdyby przedsmak światła słońca. Rozpraszając ciemności wschodzi następnie samo słońce, w czym Kościół widzi obraz przyjścia na świat Chrystusa.

Tak przy wieczerni jak i przy jutrzni, choć nie w ten sam sposób, następuje darowanie czasu jako **końca i początku.** Jako końca w charakterze czegoś w ostatecznym rozrachunku pozbawionego sensu i jako początku w charakterze czasu zbawienia. Dzięki temu czas staje się czymś, co obdarzone jest sensem, staje się objawieniem. Nie, wcale nie staje się on atrybutem pełnego optymizmu „postępu", czasem, w którym, jak to głoszą wszyscy progresiści, wszystko ciągle się ulepsza. W chrześcijańskim czasie jest miejsce na cierpienie, powątpiewanie, na chorobę, i na śmierć. Wszystko to jest on w stanie przezwyciężyć nie optymistycznymi zapewnieniami, że „wszystko idzie ku lepszemu w tym najlepszym ze wszystkich możliwych światów", a Krzyżem czyli wysiłkiem, duchową walką, oczyszczeniem wzroku i świadomości. W Kościele wszystko jest **dane,** lecz to, co zostało dane, winno być także **przyjęte.** Nigdy nic nie może być w Kościele magią, naruszeniem pierwotnej wolności człowieka. Po to, by przyjąć Boży Dar nowego życia, nade wszystko trzeba się nim uradować, zaakceptować go jako jedyną rzecz zadośćuczyniającą potrzebie, zapragnąć go i złożyć zań dzięki. Do takiej właśnie radości zostajemy wezwani i w nią wprowadza nas cerkiewna liturgia:

„Marność nad marnościami i wszystko marność!
Cóż przyjdzie człowiekowi z trudów
Jakie zadaje sobie pod słońcem?
Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi
A ziemia trwa po wszystkie czasy.
Nie nasyci się oko patrzeniem
Ani ucho napełni słuchaniem
I nie ma niczego nowego pod słońcem".
(Ekl 1)

Oto prawda o upadłym świecie i upadłym czasie. Lecz obecnie każdy dzień, każda minuta czasu od wewnątrz wypełnione są zwycięskim zwiastowaniem:

„Oto wszystko czynię nowe
Jam jest Alfa i Omega,
Początek i Koniec". (Obj 21, 5–6)

cdn.

Przełożył A.K.